Nr. 256. Lwów — Piątek dnia 10 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ksiąg i tabel prywatnych, reklamy dla sklepów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, coresp prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia za szpaltą numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Andrzeja z A. Parascewii
Jutro: św. Marcina B. Anastazyi

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 7, Zachód „ „ 4 m. 21

Długość dnia godzin 9 m. 14. Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przesilenie w Norwegii.

Nigdy jeszcze w kraju Witingów nie było tylu emisaryuszy, co teraz! — rzekł znany podróżnik do bieguna północnego Nansen, upatrzony na posła przy rządzie londyńskim, albo przy waszyngtońskim. Jakich emisaryuszy? — tego on nie powiedział, lecz łatwo się domyśleć. Kiedy zamknięto rachunki między Szwecyą a Norwegią, w Chrystyanii przedewszystkiem pomyślano o tem, jaką formę państwową nadać krajowi: monarchiczną, czy republikańską, a następnie komu zostawić decyzyę w tej sprawie: storthingowi, czy też całej ludności, powołanej do referendum za pomocą powszechnego głosowania. Wszystkie obce rządy dały poufną radę gabinetowi Michelsena, aby się starał o utworzenie monarchii i sprawy tej nie powierzał zmiennym humorom ludności. I on sam był za tem. W jego gabinecie przemówili dwaj ministrowie za republiką, a przegłosowani przez kolegów, podali się do dymisyi. Zaraz potem wynurzyła się kwestya dyplomatyczna, poruszona w Londynie. W r. 1855-tym zawarty był traktat bezterminowy, a więc niejako wieczysty, bo wygasający dopiero po wypowiedzeniu, z jednej strony przez Anglię i Francyę, z drugiej przez Unię skandynawską. Ten traktat, podpisany 21 listopada 1855 go roku i ogłoszony natychmiast, postanawiał, że „król Szwecyi i Norwegii zobowiązuje się nie ustępować Rosyi żadnego terytoryum, żadnego portu, zatoki lub prawa połowu ryb, ani wogóle dawać jej jakichkolwiek politycznych przywilejów. Jeżeli Rosya zażąda czegoś podobnego, król szwedsko-norweski natychmiast zawiadomi o tem króla Wielkiej Brytanii i cesarza Francyi, a oni zobowiązują się niezwłocznie dostarczyć Unii skandynawskiej wojska lądowego, okrętów bojowych i wszelkich innych środków, dostatecznych do odparcia rosyjskich pretensyi.“ Ten traktat przetrwał do dzisiejszej chwili. Kiedy więc teraz rozwiązała się Unia skandynawska, w Londynie powiedziano sobie, że ponieważ nie ma już króla szwedzko-norweskiego, przeto nie ma także wartości jego podpis na akcie z 21 listopada r. 1855-ego. Tak samo niezawodnie pomyślano sobie w Paryżu, lecz się nie odezwano ze względów na Rosyę. W Londynie jednak nie myślano już o Rosyi, jeno pamiętano o Niemcach, które usilnie zabiegały o wyniesienie na tron norweski jednego z Hohenzollernów, albo w ostateczności jednego z dynastów niemieckich, aby przy jego pomocy mieć w swych rękach brzegi Norwegii. Anglia silnie wpłynęła na pokojowe rozwiązanie Unii skandynawskiej, powstrzymała Szwecyę od wojennej wyprawy na Norwegię, kierowała postępowaniem Michelsena, a to wszystko oczywiście nie dlatego, aby Niemcy na tem skorzystały, lecz żeby Norwegia znalazła się pod angielskim wpływem. W tym również celu wysunięto z Londynu kandydaturę do tronu królewicza duńskiego Karola, który jest zięciem angielskiego króla, wnukiem duńskiego, prawnukiem szwedzkiego. Tak na tronach Anglii, Danii, Szwecyi i Norwegii miała siedzieć familia. Ta przegrana dyplomacyi berlińskiej, połączona z innemi niepowodzeniami, rozdrażniła cesarza Wilhelma, który w znanych mowach dał wyraz swemu zniecierpliwieniu i swym posępnym przewidywaniom. Ale to już się stało i trzeba to było przeboleć. Wtem pojawił się z angielskiej strony nowy „zamach“ na niemiecką pomyślność, przewagę w Europie i spokój. Anglia zwróciła się do obu rozdzielonych już państw skandynawskich z zapytaniem, czy one, już każde z osobna, piszą się na traktat z 21-go listopada r. 1855-go, który naturalnie może być w swem brzmieniu zmieniony stosownie do zmienionych stosunków? Jak takiej propozycyi nie przyjąć! Wszakże to ogromna pomoc w potrzebie i nadzwyczajne zabezpieczenie od wszelkiej ciężkiej potrzeby. Ale purpurowy rumieniec gniewu wystąpił na czoło Germanii. Ta nieznośna Wielka Brytania opasuje Niemcy pierścieniem, złożonym z sojuszów, porozumień, specyalnych układów! Niechże jednak jeszcze się nie cieszy, niech zaczeka, a ujrzy, że nie wszystko wygrała!

I oto w Norwegii pojawiło się mnóstwo emisaryuszy. Co oni robią, jak agitują? Oto, większością prawie dwóch trzecich głosów storthing postanowił, że Norwegia będzie nie republiką, lecz dziedzicznem królestwem, bo to i potrzebom jej odpowiada i tradycyom, a monarchia w istocie rzeczy niczem nie będzie się różniła od republiki, ponieważ konstytucya jest taka, że król będzie właściwie dziedzicznym prezydentem. W konstytucyi nie ma nawet wyrazu „poddani“, gdyż Norwegia zna tylko obywateli. Zatem naród nie będzie decydował powszechnem głosowaniem, czy ma być królestwo, czy też republika. Zadecydował już storthing. Dopiero zaś na sąd narodu będzie oddane, kto ma być królem: czy książe duński Karol, czy też ktoś inny, jeszcze niewymieniony?

Otóż tu podnieśli głos emisaryusze, a za nimi zwolennicy republiki. Wołają oni: Nie to jest najważniejsze, kto będzie królem, lecz to, czy on wogóle ma być. Przedewszystkiem forma, a potem jej wypełnienie. Storthing powinien był oddać na sąd narodu pytanie: monarchia, czy republika, a potem, stosownie do wyroku, mógłby sam obrać króla, albo prezydenta. Postąpił odwrotnie. Rzecz ważną sam ułożył, nieważną oddaje pod sąd narodu. Postąpił nielegalnie, uzurpatorsko i za to musi być ukarany. Gdyby pierwej naród orzekł, że chce monarchii, a potem dopiero wybierał króla, każdy republikanin oddałby głos na księcia Karola i byłby on obrany wszystkimi głosami. Ale teraz trzeba głosować przeciwko niemu na dowód protestu przeciw samowoli storthingu. Kto kocha konstytucyę, kto szanuje wolę narodu, kto nie lekceważy jego praw, ten tak postąpi! A jeżeli większość narodu da głos za księciem Karolem, to jedynie dlatego, że jest obałamucona. Takiego wyroku nie można uszanować. Przeto republikanie z góry oświadczają, że księcia duńskiego nie uznają królem, broni nie złożą, lecz rozwiną taką agitacyę, przed którą on w końcu ucieknie z Chrystyanii, jak przed laty włoski Amedeusz z Madrytu!

Wobec tego na dworze duńskim wszyscy są skwaszeni. Sam królewicz Karol chciał, aby go obrano plebiscyarnie, a teraz widzi, że to wzięło przykry obrót i podobno już się waha, czy w takich warunkach ma przyjąć koronę. Plebiscyt zapewne się odbędzie przed 15-tym listopada, a w każdym razie prędko i kto wie, jak jeszcze wypadnie. Sprawa może się zaciągnąć na długo; nie będzie ani króla, ani prezydenta, więc nikt nie podpisze traktatu z Anglią, podobnego do traktatu z 21. listopada r. 1855-go. W Berlinie mówią sobie, że nie wszystko przecież przegrywa teraz dyplomacya niemiecka.

Turcya wobec demonstracyi flot.

Wiadomo, że mocarstwa — z razu tylko Austrya i Rosya — a potem inne solidarnie zażądały od Porty oddania spraw finansowych w Macedonii pod zarząd delegatów Rosyi i Austryi; wiadomo, że za tem był wielki wezyr i jeneralny gubernator macedoński Hilmi-basza; wreszcie wiadomo, że gabinety poleciły swym ambasadorom wspólnie stanąć przed sułtanem i powtórzyć przed nim to żądanie, a taki krok byłby najdelikatniejszą demonstracyą. Lecz wiadomo także, że jak Porta się opierała temu żądaniu mocarstw, tak i sułtan nie raczył przyjąć ambasadorów, co uznano za dość śmiałą arogancyę i poczęto dociekać, kto też uzuchwala sułtana? Prasa angielska jęła po zwyczaju wskazywać palcami na Niemcy, lecz zaraz potem dzienniki rosyjskie i francuskie jednocześnie przemówiły za zupełnem odwróceniem się wszystkich mocarstw od Turcyi, aby z nią mogły swobodnie się rozprawić same jej ludy wspólnie z bałkańskiemi państewkami, a że one przepędzą Turków z Europy, to rzecz pewna. Ten wniosek był niedorzeczny, bo przecież Turcya bardzo dużo winna Europie pieniędzy i dlatego właśnie powinna trwać i poprawić się. Ale wysunięcie tego wniosku nasunęło domysł, że niekoniecznie Niemcy, bo może jeszcze ktoś inny nie chce w gruncie rzeczy przyciskać sułtana do muru. Gabinety zamilkły, zaczęły się oryentować. A tymczasem sprawa się pogorszyła. Włoski jenerał de Georgis, szef międzynarodowej żandarmeryi w Macedonii z ramienia mocarstw, przesłał gabinetom memoryał o postępowaniu wojskowości tureckiej, istniejącej w Macedonii po to, aby zwalczała oddziały powstańcze, a stała na straży publicznego bezpieczeństwa. Jenerał de Georgis przytacza w swym memoryale mnóstwo dowodów na to, że samo wojsko tureckie szerzy powstanie, nie walczy z partyzantami, lecz wchodzi z nimi w układy i to tak, że z Grekami przeciw Bułgarom, a z Bułgarami przeciw Grekom, z tymi i tamtymi przeciw Kucowołochom, słowem zawsze jest tam, gdzie można dokonać rabunku. Banda powstańcza napada na wieś, wyrzyna mieszkańców i zaczyna rabować, a wtedy dopiero zjawia się wojsko, przepędza obładowanych łupami powstańców, lecz wcale ich nie ściga, jeno kończy dzieło rabunku, rozkłada się obozem dokoła wsi i wtedy żołnierze ucztują, a oficerowie i komendanci — głodni i oberwani, bo pensyi już dawno nie widzieli — dzielą się łupami. Baszowie muszą patrzeć na to przez palce, bo inaczej ich wojsko byłoby się rozbiegło. Nawet przy takiem postępowaniu dezercya jest ogromna. Jenerał de-Georgis zaleca tedy mocarstwom postawić na czele wojsk tureckich w Macedonii komendantów europejskich, gdyż w przeciwnym razie powstanie w tym kraju nie wygaśnie. Nad sprawą poruszoną przezeń mocarstwa jeszcze się nie zastanawiały, bo jest ona rzeczywiście ogromnie trudna.

Lecz wynurzyła się jeszcze inna sprawa. Hilmi-basza jest naczelnym komisarzem wilajetów macedońskich z ramienia sułtana, ale za zgodą mocarstw. Zamianowano go na trzy lata, bo przypuszczano, że w tym czasie nastąpi całkowite uspokojenie i zreformowanie kraju. Nadzieja ta zawiodła, więc niebawem trzeba będzie przedłużyć mandat Hilmi-baszy, albo wyszukać innego naczelnego komisarza, — zawsze z ramienia sułtana, lecz za zgodą mocarstw. Otóż zaczęto mówić, że owym komisarzem powinien być ktoś z Europy, a książe Czarnogóry począł zabiegać o ten mandat dla syna swego Mirki, który przez małżeństwo z księżniczką niemiecką spokrewnił się z Hohenzollernami; podobno Włochy, czyniąc grzeczność swej królowej, popierają jej brata, ale w ostatnich czasach książe czarnogórski utracił względy rosyjskie, nadto zaś wpuszczenie tego Czarnogórcy do Macedonii rozzuchwaliłoby tamtejszych Serbów, a oburzyło Bułgarów, Greków i Kucowołochów, nie mówiąc już o tem, że Turcy zapłonęliby fanatyzmem.

Kiedy tak trudności się piętrzyły, Anglia zaleciła wykonać przed Konstantynopolem demonstracyę floty wojennej, jako ostatnią zachętę sułtana do uległości. Jeżeli on się zgodzi na kontrolę mocarstw nad finansami macedońskimi, wszystko odrazu powinno się zmienić, bo każdy urzędnik, oficer, żołnierz regularnie otrzyma pensyę. Na wniosek angielski natychmiast przystały Stany Zjednoczone, a wiadomo, że do czego one się biorą, to robią choćby bez zgody innych mocarstw. W obec tego inne gabinety zgodziły się na demonstracyę floty. Ambasadorom w Konstantynopolu polecono wybrać odpowiednią chwilę i w niej wezwać pod stolicę po jednym pancerniku z każdego mocarstwa, a te pancerniki znajdują się na morzu Śródziemnem. Tak więc siedm bojowych okrętów może się niebawem ukaże przed Ildiz-Kioskiem. Lecz zapewne sułtan wcześniej zaniecha oporu.

Korespondencye.

Wiedeń 8 listopada.

(Zaniepokojenie Niemców komunikatem rządowym o reformie wyborczej)

(y.) Znany już wam komunikat rządu ogłoszony przed paru dniami w *Wiener Abendpost* w sprawie powszechnego prawa głosowania (podaliśmy go w numerze poniedziałkowym), powinien właściwie zniewolić socyalistów do zaprzestania dalszych demonstracyj i do czekania na dalszy rozwój sprawy reformy wyborczej na drodze legalnej. Wszelako oni tak zasmakowali w ekscesach, że wyprawiają je w dalszym ciągu, a okrzyki: „Niech żyje Rosya“ i „Niech żyje rewolucya“, rozlegają się nawet w tak spokojnych zazwyczaj miastach jak Linc i Salcburg.

Z głosów prasy niemieckiej o powziętej przez gabinet uchwale zainicyowania reformy wyborczej, tudzież z wynurzeń kilku wybitnych polityków niemieckich, wynika, że nikt może tak gorliwie nie będzie się starał o pogrzebanie projektu zaprowadzenia powszechnego i naprawdę równego prawa głosowania w Austryi, jak Niemcy. Groźba wypowiedziana przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w ostatniej jego pamiętnej mowie, iż w razie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, trzecia część wszystkich mandatów poselskich należy się Galicyi, nie daje więc spać Niemcom, to też chcieliby oni wynaleźć jakąś taką formę powszechnego prawa głosowania, aby ono było tylko dla Niemców powszechne i równe, nie zaś dla innych narodów. Choćby nawet p. Kramarz i jego przyjaciele z obozu młodoczeskiego poparli Niemców w ich niesprawiedliwej arytmetyce wyborczej, to jednak wobec tego, że do uchwalenia reformy wyborczej potrzeba kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów, pytanie, skąd baron Gautsch weźmie większość potrzebną dla zmiany obecnego systemu wyborczego, przedstawia na razie zagadkę trudną do rozwiązania.

Z polityków niemieckich pierwszy zabrał głos w tej sprawie przywódzca niemieckiego stronnictwa ludowego dr. Derschatta, który na odbytem wczoraj zgromadzeniu partyjnem w Gleisdorf rzekł, że — zdaniem jego — zaprowadzenie powszechnego i równego prawa wyborczego bez żadnego stopniowania, byłoby niesprawiedliwością, bo i siła podatkowa ludów zamieszkujących Austryę jest rozmaita i różnym jest ich stopień cywilizacyi. Trzebaby więc albo ustawowo wykluczyć analfabetów od wykonywania prawa wyborczego, albo też, co na jedno wyjdzie, tworzyć okręgi wyborcze odpowiednio do liczby osób umiejących czytać i pisać, a zamieszkałych w danym okręgu. Przy tej sposobności po raz pierwszy może pochwalił dr. Derschatta p. Kramarza za jego koncept rozdziału mandatów poselskich pomiędzy kraje koronne odpowiednio do tego, jaką sumę podatków każdy z krajów płaci, a dopiero w obrębie każdego kraju koronnego miałoby prawo wyborcze być równe dla wszystkich. Zdaniem p. Derschatty nawet system pluralny nie uchyla niebezpieczeństw, grożących Niemcom w razie zaprowadzenia powszechnego głosowania. W dalszym ciągu dowodził p. Derschatta, że w razie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, powinnaby także Izba panów uledz gruntownej przemianie — i że pod pewnemi zastrzeżeniami także jej członkowie powinniby wychodzić z wyborów, przez co możnaby położyć skuteczną tamę chroniącą żywioł niemiecki od zalewu przez inne narodowości. Niechajby Izba niższa wybierana była na podstawie powszechnego prawa głosowania, a Izba panów przez reprezentacye rozmaitych zawodów, przyczem należałoby Izbę panów wyposażyć w prawo zakładania „veto“ przeciw uchwałom Izby posłów.

Drugi z koryfeuszów obozu narodowo-niemieckiego poseł Prade oświadcza, że tylko pod tym warunkiem zgodzi się na zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania w Austryi, jeżeli równocześnie nastąpi wyodrębnienie Galicyi i Bukowiny i nadanie im takiego stanowiska wobec Austryi, jakie ma Chorwacya wobec Węgier. Wedle ostatniego spisu ludności ma cała Przedlitawia 26 132 805 mieszkańców, z tego zaś przypada na samą Galicyę i Bukowinę 8.008.070, a więc przeszło 30%, a na przyznanie tym krajom tak znacznej części, to jest trzeciej wszystkich mandatów, p. Prade nigdyby się nie zgodził. Na każdy sposób interesa narodu niemieckiego musiałyby być zawarowane przez wprowadzenie systemu pluralnego, wedle którego każdy wyborca miałby trojaki tytuł do wykonywania prawa wyborczego, a mianowicie po pierwsze jako obywatel państwa, powtóre odpowiednio do swego stopnia wykształcenia, a potrzecie odpowiednio do opłacanych przez się podatków. A zatem kto np. umie czytać i pisać, czyli posiada pewien census inteligencyi, a nadto opłaca podatek w pewnej oznaczonej wysokości, ten miałby aż trzy głosy, podczas gdy analfabeta, nie opłacający tak wysokiego podatku, miałby tylko jeden głos. Te głosy podatkowe miałyby jednak być przyznawane tylko kontrybuentom podatku osobisto-dochodowego, gdyż w takim razie przybyłoby wedle obliczenia p. Pradego Niemcom 571 337 głosów, Czechom 111 928 a Polakom tylko 39.288 głosów.

Już z tych dwóch głosów polityków niemieckich widać, jak wielkie obawy wzbudza w obozie niemieckim zapowiedź reformy wyborczej.

Przymus szkolny.

Kwestya przymusu szkolnego jest dotąd zagadkową a najgorliwiej bronioną przez stronnictwa liberalne, co tem bardziej zrozumienie przymusu utrudnia, bo liberalizm we wszystkich kierunkach zostawia wolność obywatelom rozporządzania sumieniem i osobą, a pod względem przymusu szkolnego jest nieubłagany, i przez oświatę pragnie sprowadzić dobrobyt materyalny. Oświata a chleb mają się do siebie jak buraki i cukier, a najłatwiejszy sposób przemiany buraków na cukier jest sprzedać buraki a kupić cukru, jak powiedział jakiś dowcipny agronom. Coś podobnego dzieje się z oświatą i przymusem do oświaty. Najzamożniejsze państwa nie znają przymusu szkolnego a oświata mimo to stoi tam bardzo wysoko. Jechałem raz koleją żelazną w jednym wagonie z synową pani Modrzejewskiej, wracającą do Chicago z dwoma chłopcami, którzy błagali matkę, aby jak najśpieszniej wracać do domu i chodzić do szkoły, która dla nich jest prawdziwą rozkoszą i rozrywką. U nas już mały Jaś zapytany, czego sobie życzy na imieniny, odpowiedział, że pragnie, aby na jego imieniny spaliła się szkoła. Do dobrej szkoły przymuszać nikogo nie trzeba, a przymus szkolny obowiązywać będzie do lichej szkoły, a więc raz na zawsze odpaść powinien od rozumnego prawodawstwa szkolnego. Druga sprzeczność polega w tem, dlaczego do przymusu szkolnego obowiązujemy jedynie ludzi biednych, a od przymusu uwalniamy bogatych, wszak każde prawo wydaje się dla wszystkich jednakowo, a gdzie są wyjątki, tam prawo samo siebie podkopuje i wartość swoją niszczy. Im kto zamożniejszy, tem wyższe studya odbywać powinien; tego wymaga logika, a tej logiki prawodawstwo szkolne nie zna. Inny rodzaj przymusu szkolnego jest obowiązek uczęszczania do szkół ludowych lat 4, do szkoły średniej lat 7 lub 8, do akademii lat 4, lub 5. Przymus ten nazwał p. Władysław Fedorowicz w znakomitej rozprawie o reformie wychowania, drukowanej w *Przeglądzie*, przymusowem lenistwem, bo są uczniowie zdolniejsi, którzy najwięcej potrzebują godzinę na dzień do nauki, do czego inni potrzebują całego dnia. Chwalebny jest zwyczaj w niektórych krajach, że uczniowie dobrzy i w nauce postępy należyte okazujący, już w maju rozpoczynają wakacye i oddają się czynnościom praktycznym.

Św.

Wypadki w Rosyi.

Kijów. We wtorek zeszłego tygodnia po ogłoszeniu konstytucyi upojenie zapanowało nad tłumem. Socyaliści w lot urządzili kontrdemonstracyę, a około godziny 1 w południe ratusz otaczało już 50.000 ludzi. Przywódzcy wdarli się do środka ratusza i z balkonu I go

---

35)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Wyszedłszy od pani Limouzin, zawiozłem wszystkie papiery do prefekta policyi i przyprowadziłem mu agenta, który odegrał rolę pana Langlois.

P. Gragnon i ja zgodziliśmy się na jedno, a mianowicie, że w szacherki tej awanturnicy nie mogą być wplątani prawdziwi generałowie i że przedstawi ona panu Langlois pierwszych lepszych rycerzy przemysłu.

Mój agent otrzymał rozkaz udania się do pani Limouzin, ale sam, bez denuncyanta.

Ustawiłem szpiegów, a sam zasiadłem w kawiarni przy alei Wagram, aby mieć na oku całą tę operacyę strategiczną.

Przyznaję, że dotknięty zostałem niemile, gdy z domu p. Limouzin wyszedł nie jakiś rycerz przemysłu, ale mężczyzna marsowej postawy; widziałem go wprawdzie po raz pierwszy, ale sposób podkręcania wąsa, kształtu bródki, wreszcie wstążeczka Legii honorowej, zdradzały prawdziwego oficera.

Mój agent był mniej zdziwiony odemnie. Pani Limouzin przedstawiła go nie dwom generałom, ale jednemu, generałowi Caffarel, pomocnikowi naczelnika sztabu głównego w ministeryum wojny.

Dwaj agenci, którym poleciłem śledzić tych wszystkich, którzyby wyszli od pani Limouzin, odprowadzili generała aż do ministeryum.

Jeden z moich agentów spytał szwajcara kto jest ten pan, który wszedł przed chwilą.

— P. generał Caffarel, ze sztabu głównego — brzmiała odpowiedź.

Byłem poprostu przygnębiony, usłyszawszy to zeznanie.

Więc istotnie prawdziwy generał armii francuskiej oświadczył fałszywemu Langlois, że ręczy za obietnicę pani Limouzin.

Udałem się z raportem do p. Gragnon.

Prefekt wierzyć nie chciał, iż osoba śledzona była istotnie generałem Caffarelem. Wyraził przypuszczenie, że jakiś fałszywy generał, czując, że jest tropionym, posunął czelność tak dalece, iż wszedł do ministeryum wojny, szwajcar, złudzony podobieństwem zaś, mógł się był pomylić.

Swoją drogą p. Gragnon uznał, że dostała nam się sprawa wielkiej doniosłości, tem ważniejsza, że w pierwszej denuncyacyi oskarżono przecie panią Limouzin, iż zdobyła tajemnice wojskowe i że zamierza je sprzedać Niemcom.

Prefekt uznał więc, że powinien przedewszystkiem uprzedzić sfery rządowe. Ponieważ jego zwierzchnik, minister spraw wewnętrznych wyjechał z Paryża, przeto p. Gragnon udał się do p. Rouvier, ówczesnego prezydenta gabinetu i zapytał go o instrukcye.

P. Rouvier był zdania, że należy odesłać rzekomego Langlois do ministeryum wojny, aby jakąś pewność uzyskać.

Zakomunikowałem mojemu agentowi rozkaz p. Gragnon. Fałszywy Langlois napisał do generała Caffarela, że jest zmuszony wyjechać tegoż dnia z Paryża, więc pomimo, że to niedziela, prosi go o audyencyę w ministeryum wojny.

Tego samego dnia, 1-go września, o dziesiątej zrana mój agent zastał w ministeryum wojny, w jego własnym gabinecie, generała Caffarela ze sztabu głównego i poznał w nim osobę, przedstawioną sobie przez panią Limouzin.

Z agentem, dla większej pewności posłałem mojego sekretarza. Wszelkie wątpliwości ustawały.

Generał Caffarel był wspólnikiem czy też ofiarą intrygantki, w warunkach zagrażających bezpieczeństwu krajowemu. Nie popełnił jednak żadnego ściśle określonego przestępstwa.

Mianoby więc prawo powiedzieć, że rokujący z nim agent służby bezpieczeństwa był poprostu agentem prowokacyjnym.

Chcąc, aby wykroczenie weszło w zakres kar, ustanowionych kodeksem przeciwko usiłowaniom oszustwa — (przypuściwszy, że udzielona została istotnie obietnica ułudna i że generał nie był w możności uzyskać Legii honorowej dla swego protegowanego), należało, aby zobowiązania pani Limouzin i generała Caffarela powzięte były wobec interesanta, działającego w dobrej wierze i tem samem oszukanego istotnie.

W kodeksie nie ma bowiem żadnego artykułu, któryby ustanawiał karę za sprzedaż odznak Legii honorowej.

Trzeba więc było odwrócić prawo, przypuścić, że indywiduum, prowadzące frymarkę orderami przyoblekało się we władzę, której nie posiadało i oskarżyć je o oszustwo.

P. Gragnon wyłuszczył bardzo jasno, że nie było wcale powodu uwiadamiać sądów. Zaniósł on mój raport do p. Rouvier, prezydenta gabinetu, i do generała Ferron, ministra wojny; przedstawił im, że stwierdzone fakta nie mogą posłużyć za punkt wyjścia do sądowych dochodzeń; przekładał, że ze względu na honor kraju i na cześć armii: aby nie osłabiać wiary żołnierza w uczciwość wyższych władz wojskowych, aby nie powiedziano w kraju, że ten, kto gotów za pieniądze order wyjednać, może się gorszego jeszcze przestępstwa dopuścić — że ze względu na to wszystko, nie należało tej sprawy rozwałkowywać, ani jej wytaczać przed forum opinii publicznej, a poprzestać na wydaleniu z armii generała Caffarela.

P. Rouvier przychylił się do tej opinii, żądał tylko, aby dokonano powtórnej rewizyi u pani Limouzin.

Raz jeszcze przeszukałem jej mieszkanie, nie znalazłem w nim jednak żadnych ważnych papierów.

W dniu 5-tym października p. Gragnon został wezwany przed sąd wojenny. Tu generał Ferron, spytawszy go o bliższe szczegóły, wyprowadził go do sąsiedniego pokoju, a sam badał generała Caffarela.

— Panie prefekcie — oświadczył minister, gdy po chwili wrócił do mego zwierzchnika — rzecz nie ulega żadnej wątpliwości. Śledztwo uzupełniające jest już zbyteczne. Może pan dziś wieczorem wyruszyć do Turynu, dla zwiedzenia na wystawie międzynarodowej oddziału straży pożarnej. Za dwadzieścia cztery godzin generał Caffarel zostanie ukarany na drodze administracyjnej.

Nazajutrz generał Caffarel ukaranym jeszcze nie był. Trzeciego dnia pojawił się w „XIX Siècle“ artykuł, który rzucił jakby iskrę na prochy.

Tłómaczono najfantastyczniej ów artykuł, p. Pourtalis, naczelny redaktor dziennika, objaśniał go w sposób fantastyczniejszy jeszcze, niż inni.

Kto był winnym niedyskrecyi? Trudno to doprawdy określić, przy obecnej organizacyi prasy, policya nie może śledzić żadnej sprawy donioślejszej tak, aby się o niej nie dowiedział jeden bodaj dziennik.

Denuncyant, zapowiedziawszy z góry, że składa swą denuncyacyę w interesie kraju, zażądał jednak za nią nagrody i poszedł przepijać i przejadać pieniądze w restauracyach, oświadczając głośno, że jest w posiadaniu ważnej tajemnicy państwowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

piętra wygłaszali rewolucyjne mowy. Dwa portrety cara, zawieszone w sali obrad, zerwano i poszarpano w kawałki wśród entuzyazmu tłumów. Nadciągnęło wojsko, piechota dała ognia, a kozacy najeżdżali końmi, siekli i kłuli. Ilu jest rannych, ilu zabitych, nie wiadomo. Zginął na miejscu prof. Tomaszewski i student Wojciechowski. We czwartek już od wczesnego rana chuligany, bosiaki i inna hołota poczęła się włóczyć gromadami po ulicach, obnosząc portrety cara i rabując sklepy i mieszkania żydowskie, tak, że w całym Kijowie nie ocalał ani jeden sklep żydowski. Wojsko, które stało opodal, zbliżało się na miejsce dopiero po odejściu rabusiów i stawiało straże na gruzach. Prócz sklepów zniszczono mieszkania znanych milionerów żydowskich w Kijowie, jak: Halpern, Zajcew, Brodzki, Margoli i wielu innych. Żydzi bronili się strzałami tak, że wywiązały się formalne bitwy. Po obu stronach są zabici i ranni. Po stronie żydowskiej jednak więcej. Na balkonach nie można się pokazywać z obawy przed kulą żołnierza, chuligana, lub rewolucyonisty. Wspaniały pałac Brodzkiego zniszczony do szczętu, a całą rodzinę aresztowano za urządzenie samoobrony przy pomocy pewnego rodzaju gwardyi domowej. Syna tego bankiera tłum zamordował na miejscu w straszny sposób. Na miejscu, gdzie był sklep Marczaka na Kreszczatyku, pustka. Tak samo ze sklepem Kohna przy ulicy Mikołajewskiej, który wygląda jak po pogorzeli. Jednem słowem czarna sotnia panuje nad miastem, wzbudzając trwogę w spokojnych obywatelach i rewolucyonistach.

Petersburg. W następujących miastach zapanowały napowrót zupełnie normalne stosunki: Symferopol, Jekaterynenburg, Woznesehsk, Dorpat, Ryga, Odesa, Irkuck, Włodzimierz, Penza, Jekaterynosław, Iwanowo. Robotnicy w Rewlu uchwalili powrócić do pracy.

Petersburg. Car przyjął dymisyę W. ks. Włodzimierza, jako dowódzcy wojsk gwardyjskich i petersburskiego okręgu wojskowego, oraz dymisyę ministra komunikacyi Chiłkowa, którego zarazem mianował członkiem rady państwa.

Petersburg. Wydano oficyalny komunikat, potępiający dążność dzienników do podkopania powagi wojska z okazyi niepokojów, oraz podnoszący, że w ogólności ocena działalności wojska przez władze wojskowe i przez władze cywilne niczem się nie różni; także większość społeczeństwa uznaje zasługi wojska około zaprowadzenia i utrzymania spokoju.

Moskwa. Rada miejska odrzuciła propozycyę utworzenia miejskiej gwardyi obywatelskiej.

Batum. Banki są zamknięte. Uczniowie wszystkich szkół nie uczęszczają na wykłady. Urządzili oni pochód przez miasto. Ze strony socyalistycznej twierdzą, że podczas niszczenia toru na stacyi Sadiewako 18 osób zabito i raniono. Na stacyi Sapra zabito 5 kozaków. Na stacyi Kobulety zabito naczelnika stacyi i dwóch strażników kolejowych; tłumy uwięziły komisarza policyi. Dnia 2 go bm. milicya miejscowości Narrakwiwam zaatakowała naczelnika okręgu, któremu towarzyszyło 120 kozaków. Walka trwała 17 godzin. Wszystkich urzędników pociągu zabito. Po stronie milicyi padły 4 osoby. Opowiadają, że jednego oficera zabito bombą. Kozacy podpalili okoliczne wsie. Z powodu przerwania komunikacyi wysłano wojsko na okrętach do miejscowości, w których zaszły rozruchy.

Bukareszt. Z Gałaczu i Ismaili nadchodzą wprost alarmujące wiadomości o położeniu w Besarabii. Najgorzej przedstawia się stan rzeczy w Ismaili, gdzie tłumowi plądrującemu przewodzi burmistrz Bałabanow. Motłoch rabujący dotarł już do miasta Reni. Energiczny komendant wojskowy wysłał naprzeciw wojsko i odparł na czele załogi nadciągające bandy. Motłoch, ciągnący z miejsca na miejsce, wyrywa wszędzie szyny kolejowe, aby się w ten sposób uchronić od pościgu wojska.

Kijów. Straszne masowe morderstwo dokonane tu zostało przed paru dniami. Oto z Odessy wyruszył pociąg do Kijowa. W pociągu tym schronili się wszyscy majętni żydzi, uciekający z Odessy przed zdziczałym tłumem. Czarne sotnie odeskie dały o tem znać telegraficznie czarnym sotniom kijowskim, więc tłum wyruszył z Kijowa naprzeciw owego pociągu i zatrzymał go na stacyi Razdielnaja, a następnie wyciągał żydów z wagonów i wszystkich na plancie kolejowym mordował. Dokonawszy tego nikczemnego dzieła i obrabowawszy trupy żydowskie, wrócił tym samym pociągiem do Kijowa, przyczem władze nie przeszkadzały mu ani w mordowaniu żydów ani w rozproszeniu się po mieście, tak, że dzisiaj nie możnaby już nawet śledztwa przeprowadzić i wykryć morderców.

Petersburg. Witte zdołał już złożyć nowy gabinet. Składa się on z ludzi umiarkowanie liberalnych i powszechnie w Rosyi znanych z czystych rąk, jako uczciwych. Ministrem spraw wewnętrznych został ks. Urussow, były gubernator Tweru, ministrem oświaty ks. Trubeckoj, prof. uniwersytetu kijowskiego, a brat tego, który niedawno umarł i był profesorem w Moskwie. Ministrem skarbu Jan Szipow, ten, który towarzyszył Wittemu do Ameryki. Ministrem kolei Niemieszadin, dyrektor kolei południowych, ministrem rolnictwa Kuttler, a ministrem handlu Guczkow, kupiec z Moskwy i szef wielkiej firmy handlowej.

Zapowiadają, że wkrótce Trepow otrzyma dymisyę, gdyż zarząd policyi i żandarmeryi nie może iść wbrew zapatrywaniom ministra spraw wewnętrznych i ministra prezydenta.

Wiedeń. Nadeszła tu wiadomość, że Witte otrzymał dymisyę.

Paryż. Witte napisał własnoręcznie list do Struvego, redaktora *Oswobożdenja* i zaprosił go, aby wracał do Rosyi i pracował z nim wspólnie nad jej odrodzeniem. Czuje on bowiem, że bez rozumnych i zdolnych dziennikarzy nie da sobie rady. Struve odpisał mu, że jak najrychlej przeniesie się do Petersburga i tam będzie wydawał swoje *Oswobożdenje* jako pismo codzienne.

Berlin. Partya reakcyjna, popierana przez kamaryllę dworską i przez wielkich książąt, robi wszystkie możliwe wysiłki, żeby Wittego obalić, rozpuścili więc pogłoskę, że jest on przekupiony przez żydów. Fakt ten, że podczas podróży do Portsmouth i po zawarciu już pokoju z Japonią konferował on z rozmaitymi wybitnymi bankierami żydowskimi w Paryżu i w Nowym Jorku i wcale się z temi konferencyami nie krył, bo robił je przecież dla zawarcia pożyczki rosyjskiej, otóż fakt ten posłużył kamarylli do rozsiewania wieści, że na owych konferencyach żydzi przekupili Wittego i że za kilka milionów rubli przyrzekł im, przyznać im te same prawa, jakie będą mieli chrześcijanie.

Według innych zaś wiadomości z Petersburga, dotąd niestwierdzonych, Witte został już podobno otruty, czy zamordowany. Obawiać się można, że ta wiadomość o jego otruciu jest tylko przedwczesną wiadomością o zamierzonej zbrodni.

Czerniowce. Napływa tu mnóstwo żydów z Besarabii, uciekających przed czarnemi sotniami. Opowiadają oni, że zdziczały motłoch chłopski snuje się bandami po całym kraju, po wsiach i miasteczkach i wszędzie morduje żydów. Przybył tu także burmistrz miasta Mohilewa podolskiego, Polak, który uciekł dlatego, że zaprzysiężono mu zemstę za to, iż w swoim domu schronił wielu żydów i żydówek, podczas gdy motłoch urządzał tam rzeź żydów.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Dzienniki wychodzą zwolnione z cenzury prewencyjnej. Ostatnie dwa dni minęły spokojnie. Uliczne zebrania są zakazane, natomiast w mieszkaniach zamkniętych odbywają się wiece. Strejk trwa w dalszym ciągu.

Strejk kolejowy w Austryi.

Wiedeń. Funkcyonaryusze wszystkich schodzących się w Wiedniu linij kolei państwowych na odbytem wczoraj wieczór tłumnem zgromadzeniu uchwalili jednogłośnie rezolucyę, w której zapowiedzieli na dzisiaj, godzinę 7 rano, rozpoczęcie na wszystkich dworcach kolei państwowych w Wiedniu i okolicy „ścisłego wykonywania instrukcyj“, dopóty, dopóki nie uzyskają podwyższenia we wszystkich kategoryach płacy o 20 procent. W rezolucyi wyrażono z naciskiem polityczne żądania; mianowicie żądanie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego.

Wiedeń. Strejk w Czechach, zwany „biernym oporem“, przybiera już takie rozmiary, że wkrótce prawdopodobnie ruch kolejowy zostanie jak gdyby zawieszony w tym kraju, zupełnie tak, jak było przed rokiem we Włoszech. Do strejku robotników przyłączyli się teraz urzędnicy kolejowi i sformułowali żądanie podwyższenia im pensyi o 20% i zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego, tajnego prawa wyborczego do parlamentu i do sejmu. Owóż pierwsze żądanie może rząd spełnić, bo jest w ręku jego władzy, lub o podwyższenie pensyi o 20 prc. urzędnikom i służbie na kolejach państwowych, wyniesie 26 mil. koron rocznie i przeto zupełnie nadweręży budżet austryacki. Natomiast zaprowadzenie powszechnego głosowania nie leży w ręku rządu, lecz parlamentu i sejmów, tak, że rząd w żadnym razie nie mógłby tego uczynić. Postawienie tych żądań świadczy przeto o ogromnem niewykształceniu politycznem żywiołów, które strejk urządziły.

W tutejszych sferach przemysłowych i kupieckich panuje na strejkujących ogromne oburzenie. Stowarzyszenia kupieckie zobowiązują się nawzajem nietylko nie czynić rządowi żadnych trudności, ale przeciwnie ułatwić mu walkę z socyalistami kolejowymi. Powszechne bowiem jest przekonanie, że rząd powinien złamać ten strejk i surowo strejkujących ukarać, a wszystkich notorycznych socyalistów pooddalać z kolei.

Socyalistyczne dzienniki zapowiadają, że do strejku kolejowego przyłączy się wkrótce strejk pocztowy w Czechach, a nadto, że niebawem poczną także strejkować urzędnicy i robotnicy kolei prywatnych.

Polacy i Litwini.

W obec toczącej się obecnie na Litwie walki między Polakami a tak zwanymi Litwomanami, warto poznać jakie prawa historyczne i etnograficzne posiada żywioł polski do Litwy. Zestawił to *Kuryer litewski*, a my z jego pracy chętnie tu skorzystamy.

Już w X i XI wieku zaczyna się emigracya polska na Litwę i Ruś. Kronikarze polscy świadczą, że od Mieszka Gnuśnego „inni sprzykszywszy sobie ustawiczne w kraju grabieże i wojny, wynosili się z dziećmi i dobytkiem na Ruś i Litwę“, gdzie osiadali i zlewali się z miejscową ludnością.

Gdy po śmierci Krzywoustego, Polska wskutek podziałów, stała się zewnętrznie słabą, wówczas rozpoczęły się najazdy Litwy, która nie była wtedy krajem rolniczym, lecz zostać nim pragnęła. Sami Litwini nie umieli uprawiać ziemi i potrzebowali nauczycieli i robotników rolnych. „Odtąd, powiada Z. Gloger w Albumie etnograficznym, historya stosunków pomiędzy Litwą a Polską jest obrazem corocznych najazdów i uprowadzania gromad ludu niewojowniczego i bezbronnego, bo oddanego spokojnej uprawie roli, bartnictwu i gospodarstwu domowemu, więc będącego żywym skarbem dla litewskich drużyn leśnych, żyjących z wojny, łowiectwa, rybołóstwa i zbioru dzikich owoców.

Tak polscy, jako też ruscy i pruscy kronikarze ciągle piszą o takiem gromadnem uprowadzaniu polskiego ludu rolniczego przez Litwinów do swoich puszcz. Tak, w r. 1253, według kronik, ziemia Wizka, przez najazdy Litwinów, zamieniona została w step dziki i pustynię, a we dwa lata później książę litewski Mendog, spaliwszy Lublin, uprowadził na Litwę tłumy jeńców. Roku 1269 Litwini, przy pomocy Jadźwingów, najechali ziemię kujawską i mnóstwo niewolnika i łupu zabrali.

Długosz pisze, że w r. 1294 książę litewski Witenes uprowadził z ziemi łęczyckiej tak wielką liczbę ludu w niewolę, że „każdemu Litwinowi (zapewne bojarowi litewskiemu) po 20 dostało się chrześcijan“.

Podobne najścia z uprowadzeniem po kilka i kilkanaście tysięcy brańców miały miejsce w r. 1336 (na Mazowszu), 1338 i 1340. Można przypuszczać, że od XI do połowy XIV wieku na Litwie było osiedlonych przeszło milion jeńców polskich.

Jaka ich była mnogość, świadczy znany z historyi fakt, że gdy córka wielkiego księcia litewskiego Gedymina, Aldona, jechała z Wilna do Krakowa na ślub z królewiczem Kazimierzem, uprowadziła ze sobą z Litwy 24.000 jeńców polskich, których jako wiano otrzymała. Byli to brańcy tylko z lat ostatnich, którzy nie stworzyli rodzin na Litwie.

Te najazdy odbywały się zwykle w sposób następujący: Litwini korzystali z dni świątecznych w Polsce, aby niepostrzeżeni, kniejami przekradać się do ziemi polskiej i tam, otoczywszy lud wiejski, zebrana w kościołach lub na jarmarkach, uprowadzali go w niedostępne bagna i puszcze litewskie, zanim rycerstwo mogło przybyć, by napaść odeprzeć.

Do jakiego stopnia sąsiednie z Litwą kraje polskie były przez nią z ludności ogołocone, świadczą historycy, którzy opowiadają, że w niektórych okolicach chłop roboczy należał do rzadkości i szlachta dobijała się o niego, jako o skarb. Nawet za Jagiełły, po Grunwaldzie, Litwini przybyli dla walczenia razem z Polakami przeciwko Krzyżakom, nie mogli się oprzeć dawnemu nałogowi i uprowadzili w niewolę mnóstwo ludu polskiego z nad rzeki Wkry, a więc z okolicy Mławy w Królestwie Polskiem i pogranicznych miast Działdowa i Lidzbarka w Prusach Zachodnich i Wschodnich.

Jeńcy na Litwie nie mogli się skarżyć na złe obejście. Owszem, ceniono ich, jako nauczycieli, wnoszących do kraju kulturę i naukę uprawiania ziemi. Nie krzywdzono ich, starano się o nich i nawet kupowano od Jadźwingów (z okolic Augustowa i Suwałk). Brańcy polscy wchodzili w rodziny litewskie, żenili się z córami Litwinów, którzy również Polki zaślubiali, ponieważ ceniono je jako robotnice. Budrysi często Laszki-synowe ojcom swym przywozili.

Ztąd w niektórych miejscowościach na Litwie lud dotąd śpiewa stare pieśni polskie. Wspomina o tem Mickiewicz, a Z. Gloger niedawno wydał zbiór pieśni, śpiewanych po polsku w Dajnowie i uważanych za bardzo stare. Pieśni te, z małemi wyjątkami i zmianami, są te same, jakie śpiewa lud na Mazowszu.

Widzimy tedy, że już w zaraniu historyi Litwy krew polska obficie przez kilka wieków z litewską się łączyła.

Po unii już nie potrzebowali Litwini porywać brańców z ziemi polskiej. Polacy, zbratawszy się z Litwinami, sami szli do nich z krzyżem i elementarzem (Litwa pogańska była niepiśmienna) i łączyli się w związki rodzinne. Nie tylko możni panowie, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Pacowie spokrewniali się z Tarnowskimi, Tęczyńskimi, Lubomirskimi, Czapskimi, Koniecpolskimi, czyniła i dotąd czyni to samo średnia i drobna szlachta.

Królowie za zasługi wojenne nadawali szlachcie rycerskiej dobra na Litwie. To też na tych ziemiach osiedlała się ta szlachta, a z nią liczna służba, towarzysze broni, którzy żenili się z Litwinkami, dając początek rodom litewskim z nazwiskami o brzmieniu polskiem. Jednocześnie, już począwszy od Gedymina, a potem głównie za Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta Augusta, do miast litewskich licznie napływali rzemieślnicy i kupcy polscy, którzy tu na zawsze osiedli i w związki rodzinne z ludnością litewską wchodzili. A trwało to nie rok lub dwa, lecz wieki całe.

To samo działo się i wśród ludu wiejskiego, chociaż w mniejszym stopniu. Widzimy tedy, że przez 1.000 lat krew polska obfitym strumieniem wlewała się do żył Litwinów i dziś między nimi nie ma ani jednego, przez którego serce nie przelewałaby się ta krew polska.

Dzięki takiemu, dziesięć wieków trwającemu krzyżowaniu się ras polskiej i litewskiej, wytworzył się typ antropologiczny, odmienny od dawnego litewskiego.

To również było przyczyną wspólności wielu zwyczajów i obyczajów i nawet odbiło się na mowie. Jan Karłowicz powiada, że język litewski posiada 38 proc. wyrazów polskich, zlitewszczałych. O mnogości ich w mowie litewskiej pisał i p. Matulanis („Pamiatnaja knižka wilenskoj gub. 1905“). Podania, zabobony, oraz różnego rodzaju obrzędy świąteczne i weselne są częstokroć u Litwinów i Polaków jednakowe. Dowiódł tego tak znakomity i sumienny badacz jakim jest Z. Gloger.

Uczeni i znani antropologowie, dr. Talko-Hryncewicz, dr. Olechnowicz i inni, opierając się na licznych pomiarach i badaniach antropologicznych, ustalili fakt, że pod względem cech fizyologicznych, cały lud litewski, nawet w miejscowościach, gdzie nie mówi i nie rozumie po polsku, w niczem się od ludu polskiego i podlaskiego nie różni. Rysy twarzy, przeciętny kolor włosów, oczu i nawet pomiary antropologiczne są u obu narodów jednakowe. I to się obserwuje nie w jednej jakiejś miejscowości, ale na całej przestrzeni Litwy i Żmudzi.

Mały feljeton.

*Z poezyi „Młodych Niemiec“ Dolorosa *).*

DZIEWCZĘ POETY.

Ach, ciebie nigdy nie zapomnę
O, jasna, piękna moja ty —
Acz tyle innych ust me wargi
Pieściły w czas, gdy kwitną bzy.
Powracasz do mnie w tęsknot czasie,
W sercu twem pieśni cudnych chór,
Który, ubrawszy w słowa, rymy,
Miłością mienim w pieśni wzór.
I znowu pieści ręka twoja,
By tchnienie wiosny włosy me
I szatę zdobi na mej piersi
W hyacentu kwiaty białe te,
Znów w twarz mi patrzysz uśmiechniona,
Znasz tajny duszy mojej ból,
Każdy twój całus poematem —
O, tul do piersi mej się, tul:
Woń hyacentów ciężka dysze,
W tęsknotę mieni serca moc —
Ach! jakże myśmy się kochali
W majową cudną, cichą noc....
— Więc, acz gorące usta moje
Poznały tyle innych dziew,
Ciebie ja nigdy nie zapomnę,
Ni nocy, war sączących w krew....

Przełożył Adam Stodor.

Z izby sądowej.

Lwów, 9 listopada.

(O znaleźne).

Jak wiadomo w lecie br. zgubiła p. Löwenherzowa torebkę z brylantami, którą pod hotelem Żorża znalazł terminator szewski Luksander. Pryncypał chłopca, majster szewski Kaczmarski oddał brylanty p. Löwenherzowej, przyjmując w imieniu małoletniego Luksandra znaleźne w kwocie 800 k., gdyż brylanty oszacowane być miały na 8000 k. Ojciec Luksandra imieniem małoletniego syna wytoczył pp. Löwenherzom proces o 620 k., twierdząc, że brylanty miały wartość 14.200 k. Pierwsza rozprawa toczyła się tu właśnie w sądzie cywilnym, ale ją odroczono dla przesłuchania świadków.

*) *Dolorosa* (Marya Eichhorn) należy do najwybitniejszych poetek „Młodych Niemiec“. Tomik jej poezyj pt. „Confirmo te chrismate“ w przekładzie Adama Stodora wkrótce opuści prasę. *Red. Przeglądu.*

KRONIKA.

Lwów 9 listopada.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr skarbowych Maksymiliana Szyszkowskiego lustratorem.

Nad sprawą sanacyi fatalnego zadłużenia urzędników obradowała dzisiaj konferencya delegatów lwowskiego i krakowskiego komitetu urzędników politycznych, w której udział wzięli posłowie Wł. Jaworski i Stefan Sękowski. Konferencya uchwaliła zapoczątkować akcyę w celu skonwertowania długów urzędniczych wedle projektu p. Sękowskiego.

Na walnem zgromadzeniu „Sodalicyi Maryańskiej akademickiej we Lwowie“ z dnia 7 listopada br. wybrano na rok administracyjny 1905/6 następujący wydział: Koller Jerzy, przewodniczący, Remin Władysław, I-szy asystent, Kotkowski Mieczysław, II-gi asystent, Piętak Jan, sekretarz, Zbyszewski Leon, skarbnik. Do konsulty weszli koledzy: Bryła Stefan, Kenopacki Włodzimierz, Konopka Józef, Kwolewski Adam, Przetocki Maryan, Rubczyński Władysław. Członkiem korespondentem organu Towarzystwa „Sodalis Marianus“ w Krakowie wybrano kol. Kanteckiego Stefana.

Raut na cel dobroczynny. „Koło panien“, jedna z najsympatyczniejszych filantropijnych instytucyj lwowskich, zajmująca się opieką nad zaniedbanemi dziećmi, urządza 14 bm. raut na Strzelnicy. W program jego wchodzi: śpiew panny Calvasówny, deklamacya pani Zawiejskiej i p. Adwentowicza, koncert „Kółka mandolinistów“ i t. d. Po raucie będą tańce.

Bilety (familijne po 10 K., od osoby po 3 K., akademickie po koronie) są do nabycia — za zaproszeniami — w księgarni Narodowej przy ul. Akademickiej l. 8.

Obstrukcya na kolejach. Wiedeńskie dzienniki zapowiadają, że za dni parę przyłączą się koleje galicyjskie do tej obstrukcyi, jaką urządzają teraz koleje czeskie. Owóż zwracamy uwagę naszego personalu kolejowego na tę okoliczność, że rząd w żadnym razie nie uwzględni żądań strejkujących kolejarzy i prędzej zmieni cały personal kolejowy, aniżeli zrobi im jakiekolwiek ustępstwo.

Przez przyłączenie się do strejku kolejowego narażają się nasi kolejarze na to, że bardzo łatwo bądź zupełnie utracą swe posady, bądź będą pomijani w awansie. Żaden rząd na kuli ziemskiej nie mógłby się dać wyzyskiwać i eksploatować w ten sposób, w jaki chcą teraz wyeksploatować Austryę urzędnicy kolejowi czescy. Niebawem ogłoszone już zostaną nowe przepisy kolejowe, znoszące te dawne przepisy, które ułatwiają Czechom obstrukcyę. A jeżeli po zniesieniu tych przestarzałych przepisów będzie obstrukcya jeszcze trwała w Czechach, to rząd natychmiast przystąpi do ścigania obstrukcyonistów i wypędzania ich z posad. Radzimy tedy szczerze i sumiennie naszym kolejarzom, żeby się nie dali złapać na obietnice socyalistów, bo gorzko będą potem żałowali.

Rozprawa przeciw listonoszowi Piotrowi Polkowi, który z powierzonych mu do rozniesienia listów wyjmował pieniądze i przywłaszczał je sobie, zakończyła się wczoraj w Krakowie zasądzeniem obwinionego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ruch pociągów na kolejach rosyjskich. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Według doniesienia stacyi granicznej w Radziwiłłowie podjęto ruch ogólny na wszystkich kolejach rosyjskich przez Radziwiłłów.

Konkurs na stypendya z fundacyi im. Piotra Więcławskiego w kwocie po 300 koron rocznie rozpisuje kuratorya tej fundacyi. Ubiegać się o te stypendya mogą: słuchacze prawa, medycyny lub politechniki, Polacy, rel. rzym. kat., urodzeni w Galicyi. Podania mają być wystosowane do kuratoryi fundacyi, a wniesione do przełożeństwa właściwego zakładu naukowego, najdalej do 5 grudnia.

Nowy komendant korpusu lwowskiego, fmp. Rudolf Brudermann, urodził się na Węgrzech, jako syn generał-majora, a liczy lat 54. Po ukończeniu Akademii terezyańskiej r. 1869, wstąpił jako podporucznik do 11 pułku ułanów; później był nauczycielem w szkole kadetów, aż do mianowania go pułkownikiem. W r. 1897 był komendantem brygady w Tarnopolu, a w r. 1900 objął komendę dywizyi konnicy w Krakowie. W r. 1901 mianowany został marszałkiem polnym porucznikiem, a od dwóch lat był przydzielony do generalnego inspektora konnicy arcyks. Ottona. W kołach wojskowych uchodzi za nadzwyczaj zdolnego generała.

Magnacki dar. Pani Helena z Dąbczańskich Budzynowska ofiarowała dla Muzeum narodowego, które ma być utworzone na Wawelu, swoje cenne zbiory sztuki, których wartość dochodzi pół miliona koron. Ten prawdziwie magnacki dar obejmuje: bibliotekę polską, łacińską i francuską, z zakresu literatury, historyi i sztuki, w ilości przeszło 12 tysięcy tomów, wśród których błąka się niejeden biały kruk. Wszystko to ślicznie oprawne, skatalogowane i zinwentaryzowane najstaranniej, zamknięte w szafach ozdobnych oryginalnemi malowidłami olejnemi. Zbiór sztychów, również zinwentaryzowany i skatalogowany, obejmuje do 10.000 sztuk, podzielonych na działy: religijny, historyczny, portretów, pejzaży, architektury, sceny rodzajowe i t. d. Galerya portretów, obrazów i miniatur starych mistrzów i niemal wszystkich polskich malarzy, dobiega kilkuset numerów, wśród których figurują oryginały Grottgera, portrety matki Juliusza Słowackiego, ks. Metternichowej (prześliczny) i inne. Nieocenionej wartości dla przyszłych badaczy są albumy oryginalnych rysunków starych włoskich mistrzów i polskich artystów. W starożytnych skrzyniach włoskich i gdańskich znajdujemy kilkaset przepysznych materyi (od XV. wieku poczynając), makat, szali perskich i tureckich, haftowanych ręcznie, ornatów, kapiących od złota i srebra, chwytających oko całą gammą barw; niezwykłej wielkości i rzadkości makatę słucką; starożytne czepce polskie, ruskie i żydowskie i t. p. W szafach i szafkach empirowych, szyldkretowych, inkrustowanych, japońskich, pełnych szuflad, szufladek i skrytek, ukrywają się drobiazgi z kości słoniowej i masy perłowej, piękny zbiór starej porcelany, bronzów (miniatura Poniatowskiego w brylantach, przepyszna kasetka i t. p.), a dwadzieścia kilka zegarów wybija na rozmaite tony kwadranse i godziny, oraz wygrywa kuranty.

Przedwczesna radość. Dzienniki berlińskie barwy hakatystycznej doniosły wczoraj z tryumfem światu, że dowiedziały się napewno, iż w Dorpacie odbył się zjazd rewolucyonistów polskich i litewskich i że uchwalili oni dać hasło do ogólnego powstania na dawnych ziemiach polskich w celu oderwania ich od Rosyi i stworzenia niepodległej Polski. Możemy zapewnić *National Zeit.* i wszystkie inne wrogie nam berlińskie organy, że wiadomość ta jest najzupełniejszą niedorzecznością i że jeżeli w Dorpacie był jakiś zjazd, to chyba tylko ajentów pruskich, którzy się zgromadzili w celu otrzymania nowych instrukcyj od p. Bülowa.

Wacław Sieroszewski został podobno uwięziony w Warszawie. Przykra ta wiadomość nadeszła do nas drogą na Berlin. Obawiać się można, że uwięzienie i pobyt w wilgotnych murach cytadeli oddziała szkodliwie na zdrowie tego zdolnego pisarza.

Skrucha defraudanta. W dyrekcyi poczt zgłosił się wczoraj jeden z pomocniczych urzędników pocztowych i zeznał, że przed kilku dniami sprzeniewierzył list pieniężny, zawierający 120 K., a uczynił to w tym zamiarze, aby miał za co kupić rewolwer, gdyż chciał sobie odebrać życie. Rewolwer kupił, za resztę zaś pieniędzy bawił się, gdyż — jak mówił — chciał przed śmiercią użyć życia. Gdy wydał resztę pieniędzy i miał już spełnić swoje desperackie postanowienie, żal mu się życia zrobiło. Zaniechał więc zamiaru samobójstwa i w dyrekcyi ze skruchą do winy się przyznał, błagając, aby go zatrzymano w służbie, a on powoli, z zarobku swego, szkodę wynagrodzi. Dyrekcya jednak nie uwzględniła jego prośby i oddała go w ręce policyi, a nadto zarządziła śledztwo, czy nie popełnił on jeszcze innej defraudacyi, prócz tej, do której się przyznał.

Na wystawę szkiców w Kole literacko-artystycznem nadesłali z kolei swe prace pp. St. Janowski i St. Sęk. P. Tadeusz Popiel, który od lat piętnastu stronił od wystaw lwowskich, nadesłał kilka przepięknych obrazów: portretów i pejzaży. Portret króla Stefana Batorego, pędzla Michała Sozańskiego, zwraca na siebie powszechną uwagę zwiedzających tę wystawę.

Obchód 250 rocznicy oblężenia Lwowa. Program obchodu pamiętnej rocznicy obrony Lwowa w r. 1655 w czasie drugiego oblężenia miasta przez Tatarów i Kozaków — uchwalony przez komitet obchodowy, wybrany z łona Rady miejskiej, przedstawia się jak następuje: Obchód rozpocznie się w sobotę dnia 11 bm. o godz. 9 rano uroczystem nabożeństwem w katedrze rz. kat. ze współudziałem „Lutni“, jakoteż w katedrze ormiańskiej. Po południu o godz. 5 odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej uroczyste zebranie za zaproszeniami, na którem dr. A. Czołowski wygłosi odczyt okolicznościowy, a chór „Echa“ odśpiewa okolicznościową kantatę. Wieczorem o godz. 7 uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. W dniu obchodu rozdaną zostanie broszura przedstawiająca w sposób popularny opis oblężenia Lwowa, a napisana na polecenie Rady miejskiej przez p. Franciszka Jaworskiego.

Samobójstwo. Dziś pozbawił się życia wystrzałem z karabina wychowanek szkoły kadeckiej we Lwowie, Józef Getzmanek, rodem z Ołomuńca. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Od posła Aleksandra Barwińskiego otrzymujemy list, w którym, odwołując się do naszego artykułu pod tytułem „Rosya konstytucyjna“ w numerze 255 *Przeglądu*, przytacza badania takich uczonych i pisarzy, jak: Czubiński, Aleksander Koniski (zmarły niedawno), Iwan Lewicki (piszący pod pseudonimem „Neczuj“), i profesor Michał Hruszewski i wypowiada swe uwagi, nadmieniając, że one wcale nie są rachunkiem szowinistycznym. Szanowny poseł pisze:

„Przy obliczeniu ludności ukraińskiej nie mogła być jeszcze wzięta w rachubę konskrypcya z 1897 r., ponieważ wyniki jej dotąd nie zostały ogłoszone. (Właśnie, że już je ogłoszono i myśmy w naszym artykule z nich korzystali. *Przyp. Red.*)

Aleksander Koniski robił więc obliczenia na podstawie dawniejszych publikacyi w 10 ukraińskich guberniach (kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, czernichowskiej, półtawskiej, charkowskiej, chersońskiej, taurydzkiej, katerynosławskiej i w kraju kubańskim) liczy 23,526.105 Rusinów.

Iwan Lewicki (Neczuj) liczy nadto w 14 mięszanych guberniach 7,648.069 Rusinów, nadto w Azyi w Semireckim kraju 990.104, w Usuryjskim 41.000, razem 1.031.104.

Takim sposobem ogólna cyfra Rusinów w Rosyi wynosi 32,205.270, a nie 22 mil., jak podaje Reclus na podstawie bardzo dawnych źródeł, a 19,428.000 jest wprost bezpodstawną, może być na podstawie obliczenia Rutticha z przed 27 laty.

Zauważyć winienem, że do powyższej liczby Ukraińców Rusinów 32 mil. nie są wliczeni Białorusini, których liczba wynosi obecnie 6½ mil.“

Zielony salonik. Ostatnią nowością Krakowa, dostępną jednak tylko małemu gronu wybranych, jest „Zielony salonik“, polski kabaret artystyczny. Co sobotę, po premierze teatralnej, zbiera się kółko literatów, artystów dłuta i pędzla, dziennikarzy i estetów w zamkniętym lokalu cukierni Michalika. Ściany saloniku pokryte dowcipnemi karykaturami, malowanemi bądź wprost na murze, bądź na zawieszonych kartonach, w kącie sali pianino, przy nim amator jakiś, wygrywający niezmożenie melodye ludowe, lub improwizacye. Z pośród zebranego towarzystwa wstaje ktoś, obdarzony głosem, śpiewa dowcipny, nieraz ostry, lecz zawsze wytworny kuplet na nutę krakowiaka, lub na inną melodyę ludową, to znowu ktoś wygłasza mowę, ironizującą aktualne wypadki z życia artystycznego, politycznego, lub miejskiego. Od czasu do czasu większe numery programu, na które składa się malarstwo, poezya i muzyka, jak n. p. satyrycznie przedstawiona kwestya restauracyi Wawelu, mianowicie jakby ten lub ów architekt, malarz, czy ta lub owa instytucya, czy partya polityczna restaurowały starodawny gród królewski. Perli się humor i dowcip najlepszego rodzaju, artystyczne duchy radują się artystyczną biesiadą. A szeroka publiczność dowiaduje się o szczegóły zabawy z wielkiem zainteresowaniem, aby choć tem zadowolić swoją ciekawość, skoro wejście do „Zielonego saloniku“ jest dla niej zamknięte.

Kary na samochody. Policya angielska bardzo surowa jest dla wykroczeń przeciw przepisom jazdy samochodami. W roku ubiegłym za zbyt szybką jazdę zapłacono 218.000 fst. kary, co wynosi, według przeprowadzonego obliczenia, po 10 fst. na każdą osobę, która jeździła samochodem. W roku bieżącym wysokość zapłaconych kar dochodzi już do 300.000 fst.

Fantazye miliardera. William Waldorf Astor, znany miliarder amerykański, wydał niezwykłą ucztę w Kairze. Zaproszeni goście zasiedli do kwadratowego stołu, — po siedem osób z każdej strony, — na którym odtworzona była pustynia egipska. Mączka cukrowa wyobrażała biały piasek pustyni, a na piasku tym rozstawiono figurki mężczyzn, kobiet, wielbłądy i całe karawany; małe domki z palm miniaturowych, oazy i strumienie wody. Na środku wznosiły się piramidy i sfinks, płynący Nil, na którym kołysały się barki z figurkami, wyobrażającemi małych Arabów. Po lodach, wniesiono wielką misę ze złotemi grabiami i łopatkami i gospodarz wezwał gości swoich, aby się zabrali do „robót odkopali-

skowych" na pustyni. I goście wydobyli z pod cukrowego piasku pustyni tyle starych klejnotów egipskich, ile było zaproszonych, a każdy otrzymał to, co znalazł, w podarunku. Wartość tych klejnotów wynosiła około 60.000 franków. Opis niezwykłej uczty powtarzamy za jednem z pism amerykańskich.

Dar towarzyskiej rozmowy zanika. Oto zewsząd słyszana skarga, oto utyskiwania powszechne, które zrodziły myśl otwarcia dla młodzieży dorosłej kursu konwersacyjnego w języku francuskim w celu połączenia podwójnej korzyści, nabycia biegłości w języku francuskim i wprawy w rozmowie towarzyskiej.

Posiadamy różnego rodzaju szkoły, kursa i pensyonaty. Nie można zaprzeczyć, że młodzież nasza ma sposobność nabywania wszelkiej wiedzy; potrzebuje tylko uzupełnić to przez umiejętne zastosowanie w towarzystwie tego, czego ją nauczono w szkole. To też pewna osoba inteligentna, starannie wychowana, posiadająca w tym kierunku uznaną zdolność i wprawę, oraz biegłość w języku francuskim, powzięła pożyteczny zamiar otworzenia u siebie prywatnego kursu konwersacyjnego w języku francuskim dla osób dorosłych, obznajomionych z tym językiem do stopnia rozumienia rozmowy. Dla wydoskonalenia uczniów w akcencie paryskim pozyskano do spółki Francuza-Polaka, urodzonego i wychowanego w Paryżu, a obecnie osiedlonego w kraju, od którego w zakresie literatury i konwersacyi francuskiej wiele skorzystać można. Kurs może trwać dowolnie, miesiąc lub kilka miesięcy, musi składać się z grona najmniej 6 słuchaczy lub słuchaczek, a pogadanki urozmaicone humorem i towarzyskiem ożywieniem, odbywać się będą dwa razy w tygodniu po 2 godziny w porze popołudniowej, za cenę 8 złr. czyli 16 koron miesięcznie, płatnych z góry przy zapisywaniu się na kurs. Po bliższe informacye zgłaszać się należy pod adresem: plac akademicki l. 3, I p., drzwi na lewo.

Temperatura dnia 7 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +8, we Lwowie +6, w Tarnopolu +4, w Czerniowcach +6, w Wiedniu +8, w Salcburgu +1, w Gracu +8, w Pradze +8, w Tryeście +10, w Abbazyi +8, w Raguzie +15, w Budapeszcie +9, w Berlinie +3, w Hamburgu +3, w Monachium +1, w Zurychu +2, w Genewie +4, w Lugano +7, w Anglii +7, w Paryżu +6, w Biarritz +10, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +7, we Florencyi +12, w Rzymie +13, w Neapolu +14, w Palermo +17, w Madrycie +8, w Sztokholmie +1, w Petersburgu —3, w Wilnie +1, w Warszawie +7, w Moskwie —2, w Kijowie 0, w Odessie +6, w Serajewie +10, w Belgradzie +10, w Bukareszcie +10, w Sofii +7, w Konstantynopolu +13, w Atenach +17. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Galicyi, w Niemczech, we Francyi i w Anglii. W Rosyi śniegi.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6 R. w poł. + 9 R. Bar. 763. Spada. Pochmurno.

Niepocieszony.

Córka. Czy to prawda, ojcze, że straciłeś cały majątek?

Ojciec (siedmiu córek na wydaniu). Tak, moje dziecko. Za to was napewno teraz nie stracę.

Dziedziczność.

— Co to za jeden?
— To parweniusz.
— Jakto, taki młody?
— Bo też to — z urodzenia parweniusz.

Odpowiedź Redakcyi. *Przewielebny xiądz W. Sołtys w Buszczu.* Bardzo prosimy.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we czwartek „Opowieści Hoffmana" (Les Contes d'Hoffman), opera fantastyczna w 4 aktach (5 obrazach) J. Offenbacha. I-szy gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, H. Drzewieckiego i J. Szymańskiego. — W piątek „Opowieści Hoffmana, opera. — W sob tę o godz. 7½: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Lwowa 1655 r. Program składany ogłoszony będzie afiszami. I. „Powitanie Lwowa," polonez, odegra orkiestra teatralna. II. „Prolog okolicznościowy," napisał St. Rossowski. III. „Obraz z żywych osób" układu St. Jasieńskiego. IV. „Straszny dwór," akt 3-ci z kurantem. V. „Warszawianka," pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. — W niedzielę po południu „Zemsta," kom. w 4 a. Al. hr. Fredry ojca. Wieczorem „Faust," opera w 5 a. Gounoda. Drugi i przedostatni gościnny występ Maryi Boyer, primadonny opery paryskiej.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Sobotni koncert Guilherminy Suggii i Fryderyka Lammonda będzie biesiadą artystyczną dla prawdziwych znawców i melomanów. Suggia potężne talentem swym wywarła wrażenie, gdzie tylko się na estradzie koncertowej ukazała. Krytyka nie szczędziła jej nigdy słów pochwał i największego uznania. Lammond słynny z mistrzowskiego wykonywania utworów Beethovena, czaruje wszędzie słuchaczy. Uczeń Schwarza, Bulowa i Liszta, napisał kilka utworów. Koncertuje z ogromnem powodzeniem, zdobywając wszędzie uznanie znawców. Siedząc przy fortepianie, sprawia złudzenie, że to Beethoven gra, gdyż dziwnym trafem losu twarz jego przypomina rysy mistrza. *Münch. N. Nachr.* piszą: „W ciągu całego sezonu nie było tak wspaniałego koncertu. Popisywał się Lammond, niezrównany wykonawca Beethovena. Sala była wypełniona po brzegi. Wśród wszystkich obecnie istniejących pianistów jest on może jedynym, który tak klasycznie, tak muzykalnie pojmuje i odtwarza arcydzieła Beethovena. Egoizm wirtuoza znika. Lamond jest tylko sługą prawdziwej sztuki piewcą sławy i geniuszu wielkiego mistrza, którego tak uwielbia i głęboko rozumie".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada: Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Kronika krakowska.

Prof. Talowski ukończył szczęśliwie kuracyę w zakładzie prof. Bujwida i dziś popołudniu wyjeżdża z córeczką do Lwowa.

Dzienniki warszawskie dziś znowu nie przyszły. Osoby, udające się stąd do Warszawy, odjeżdżają przez Tarnów, Dębicę do Nadbrzezia i Sandomierza, a stamtąd statkiem parowym Wisłą do Warszawy.

Wczoraj przejeżdżał tędy w drodze do Wiednia znany bankier bar. Günsburg. Miał twarz obwiązaną bandażem i na nogę utykał. Potwierdził on wiadomości o strasznych zajściach w Kijowie i okolicy. Przejeżdżający wczoraj przez Kraków do Kanady koloniści niemieccy z gub. chersońskiej opowiadają, że w tej guberni panują opłakane stosunki; mordowanie żydów szerzy się wszędzie.

Literatura i sztuka.

* **Kalendarz Kółek rolniczych na rok 1906** pojawił się w tych dniach. Publikacya ta wyróżnia się dodatnio tak pod względem zewnętrznym, jak i pod względem swej obfitej, w pierwszym rzędzie dla rolników pożytecznej treści. Kartę tytułową zdobi piękna rycina barwna, przedstawiająca rodzimy pejzaż z wieśniakiem orzącym na przedniem planie. Główna część prac, zamieszczonych w Kalendarzu, poświęcona jest sprawom włościańskim, nie brak w nim jednak i utworów, zwracających się do uczucia i wyobraźni czytelnika, jak opowieść Bolesława Prusa i wiersze Deotymy, Laskowskiego, Ilnickiej i Grudzińskiego.

Artykuły treści pouczającej wyszły z pod pióra wybitnych znawców spraw ekonomicznych i gospodarskich i dają zwięzłe informacye o wszystkich prawie kwestyach, wchodzących w zakres rozsądnego gospodarstwa wiejskiego.

I tak dr. Stanisław Grabski pisze o spółkach ubezpieczeń bydła, dr. Zgórski o kredycie włościańskim w Banku krajowym, Jan Wasung o sztucznych nawozach i o melioracyach rolnych, E Poluszyński o sadownictwie i bartnictwie, T. Adamski o stowarzyszeniach, działających na pożytek rolnictwa; inne, również doniosłe sprawy, poruszają Tadeusz Stamirowski, dr Strusiewicz i T. Popławski. Wielką zaletę Kalendarza stanowi także mnogość illustracyj, jest ich 53 — przeplatających tekst, a odnoszących się do omawianych tematów.

Sejm.

Lwów, 9 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 48).

Początek posiedzenia godz 10 min. 15. Odczytano między innemi petycyę drugiego wiecu gości w Krynicy o odniesienie się do rządu z żądaniem poczynienia potrzebnych inwestycyj dla podniesienia krynickiego zdrojowiska. W sprawie tej przemówił p. X. Pastor, który wyraził zdanie, że rząd nie chce poczynić odpowiednich inwestycyj w Krynicy z obawy, że w ten sposób wytworzyłby niebezpieczną konkurencyę innym w Austryi obecnie już kwitnącym zdrojowiskom niemieckim. Żądania wypowiadane przez prasę, wiece gości itp., może rząd pomijać milczeniem, nie będzie jednakże mógł tego zrobić z rezolucyą uchwaloną przez Sejm. Izba odesłała petycyę do komisyi sanitarnej. Odczytano kilka drobiazgowych interpelacyj. W końcu pp. Andrzej Lubomirski i Leon Piniński zgłosili wniosek o wezwanie rządu, by na kolejach państwowych powiększył park wagonów towarowych.

Nastąpiło z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosków: 1) wniosku p. Szweda o wstawienie do budżetu kraju na rok 1906 kwoty 30.000 koron na budowę szkół w powiecie żywieckim; odesłano do komisyi budżetowej; 2) wniosku p. Ostapczuka o 25% dodatek drożyźniany dla nauczycieli w powiecie zbarazkim; odesłano do komisyi budżetowej; 3) wniosku p. Tyszkiewicza o polecenie Wydziałowi krajowemu, by zbadał pod względem technicznym i komercyalnym projekt kolei lokalnej Rzeszów Głogów-Kolbuszowa Majdan-Tarnobrzeg i zdał o tem sprawę na najbliższej sesyi sejmowej; w motywach swego wniosku wskazuje p. Tyszkiewicz przedewszystkiem na to, że powiat kolbuszowski, jest najbardziej w kraju upośledzony pod względem komunikacyi, bo nietylko nie posiada on żadnej komunikacyi kolejowej, lecz nawet dróg rządowych lub krajowych; przekazano komisyi kolejowej; 4) wniosku p. Starucha o wezwanie rządu, by zmienił ustawę z r. 1880 i wszystkie rozporządzenia ministeryalne o przymusie paszportów bydlęcych, a to w tym duchu, by od obowiązku paszportów bydlęcych uwolnić wszystkich hodowców, a jeśli to nie jest możliwem, to obowiązek ten zatrzymać tylko dla tych, którzy nadają bydło na koleje z przeznaczeniem do eksportu; przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Z referatu p. Dąmbskiego przyjęto we wszystkich trzech czytaniach *en bloc* wedle wniosków Wydziału krajowego ustawę, zezwalającą powiatowi Starego Sambora na pobieranie myta od przejazdu przez mosty: w Starym Samborze, Topolnicy, Turzem, Terszowie i Starej Soli.

Podjęto w dalszym ciągu debatę nad wnioskami komisyi agrarnej w sprawie ustawowego uregulowania sprawy parcelacyi. P. Jan Gnoiński zapowiedział przy dyskusyi szczegółowej konkretny wniosek w sprawie zabezpieczenia przez ustawę parcelacyjną rozdziału na parcelantów datku konkurencyjnego na utrzymanie kościoła we wsi, lub cerkwi, który ciążył przed rozparcelowaniem na danym obszarze dworskim.

P. Hupka powiada, że przedwczoraj jako referent komisyi bankowej nie mógł odpowiednio reagować na insynuacye p. Stapińskiego. Zupełnie fałszywym jest zarzut p. Stapińskiego, jakoby p. Hupka wydzierżawiał chłopom grunta za lichwiarskim czynszem 30 do 40 złr. rocznie z morga ziemi. Rzeczywiście znaczną część dóbr swoich wydzierżawia chłopom, lecz za niezmiernie niskim, jeszcze przez ojca jego przed 30 laty wyznaczonym czynszem od 4 do 10 złr. rocznie, przeciętnie po 6 złr. rocznie.

Fałszem jest również wiele innych zarzutów: i tak nieprawdą jest jakoby p. Hupka stał w spółce z jakimiś spekulantami, nieprawdą jest, jakoby mówca zaangażował się pieniężnie w innych instytucyach parcelacyjnych i dlatego jako referent komisyi bankowej starał się zniszczyć Bank parcelacyjny. Mówca jest członkiem Rady nadzorczej i ma skromny udział w krakowskiem Towarzystwie pomocy obywatelskiej; lecz Towarzystwo to nie konkuruje i z istoty celów swoich konkurować nie może z Bankiem parcelacyjnym. Mówca przystąpił także z udziałem do organizowanego obecnie przez p. Żardeckiego Banku ziemskiego, który jednak również posądzonym być nie może o współzawodnictwo z Bankiem parcelacyjnym, bo będzie pośredniczył wyłącznie w tworzeniu włości rentowych.

Następnie poseł Hupka charakteryzuje jaskrawo w jaki sposób zwalczają go pisma bliskie posłowi Stapińskiemu, opowiada, jak to redakcya *Przyjaciela Ludu* opublikowała list prywatny p. Hupki, który mu ktoś poprostu ukradł z biurka. „Calumniare audacter — powiada mówca — semper aliquid haeret — oto maksyma, którą stale w praktyce stosuje poseł Stapiński i jego pokroju politycy".

W końcu poparł mówca wnioski komisyi, prosząc Izbę o ich przyjęcie; stosunki bowiem, jakie obecnie w kraju wytworzył gorączkowy ruch parcelacyjny, muszą zostać ujęte w jakieś ramy silne, inaczej doprowadzić muszą kraj do ekonomicznych i społecznych nieobliczalnych następstw.

Odpowiedział p. Stapiński. Partya krakowska, jego zdaniem, narzuca Izbie w każdej sprawie swoje zdanie lub nawet swoje widzimisię. I tak w tej chwili, gdy lud ruszył się do wielkiej dziejowej akcyi zdobycia sobie ziemi, gdy na tę akcyę nie patrzą źle nawet stronnictwa konserwatywne, krakowskie stronnictwo wystąpiło, by akcyę tę zwichnąć i złamać. Nawet w konserwatywnych stronnictwach, wedle informacyi p. Stapińskiego, nie ma pragnienia zniszczenia tej akcyi ludu. Lecz stronnictwa te nie mają same, jak chce mówca, świadomych celów swojej polityki i dlatego poddają się hegemonii krakowskiego stronnictwa. Mamy więc do czynienia z rządem oligarchii. Oligarchia ta, zdaniem p. Stapińskiego, sama siłę swoją opiera na krzywdzie innych, tedy zawsze jest sojuszniczką krzywdzicieli przeciw krzywdzącym. Następnie dalej w tym samym duchu atakuje stronnictwo krakowskich posłów, omawiając jego stanowisko wobec projektu ustawowego unormowania parcelacyi.

W dalszym ciągu przemawia p. Stapiński przeciwko projektowi ustawy o parcelacyi, przytaczając argumenty, znane już z jego przemówienia przy sposobności dyskusyi nad wnioskami komisyi bankowej w sprawie kredytu parcelacyjnego, udzielanego przez Bank krajowy. Projekt ustawy parcelacyjnej, to w pojęciu p. Stapińskiego, to samo jakby powiedzieć: „ty chłopie, który chcesz iść z nami, partyą rządzącą, ty będziesz wegetował, a ty chłopie który nie chcesz, który chcesz iść przeciw nam, ty idź z kraju na złamanie karku, bo na nic dla nas Polska, w której nie my, ale chłopiby rządzili". W tym tonie przedstawia dalej p. Stapiński, że ustawa ta na długie lata zapewni rządzącemu stronnictwu możność robienia z chłopami, co ono będzie chciało. „Lecz nie długo tego — woła p. Stapiński bardzo głośno — przyjdzie powszechne, równe prawo wyborcze i wymiecie was, panowie, z tej Izby, a lud do niej wprowadzi!".

Godzina 1 m. 45; poseł Stapiński mówi dalej; a dotąd mówił już dwie godziny.

* * *

Na końcu dzisiejszego posiedzenia ma pan namiestnik Potocki odpowiedzieć na interpelacyę pp. St. Tarnowskiego, Jerzego Czartoryskiego, Jana Szeptyckiego i 52 posłów z prawicy.

Wedle informacyi, jakie otrzymaliśmy, pan namiestnik wskazać ma w swojem przemówieniu na to, że stanowisko, jakie rząd dotąd zajmuje wobec demonstracyj socyalistycznych na rzecz powszechnego i równego prawa wyborczego, jest przedewszystkiem bezstronne i cokolwiekbądź zajść może, takiem pozostanie stanowisko rządu. Niestety jednak są oznaki, jakoby tłum koniecznie chciał sprowokować władze do ostrzejszego wystąpienia. Gdyby musiało wojsko wystąpić i użyć broni, to byłoby to wielkiem nieszczęściem, gdyż ofiarą takich wystąpień padają zwykle osoby przypadkowo na miejscu się znajdujące, nic nie winne i nic niemające wspólnego z demonstracyą. Dotąd w tych starciach, które były we Lwowie i Krakowie między tłumem i policyą, tylko policya odniosła szwank.

Świadczy to o tem, że władze mimo wszystko nie chcą rozlewu krwi. By zaś dalsze wypadki nie zmusiły władz do ubolewania godnych, lecz koniecznych wystąpień, temu zapobiedz może tylko społeczeństwo, które wyraźnem, jednomyślnem stanowiskiem potępi wszelki gwałt i bezprawie, stanie opinią przy władzy, jako reprezentantce ładu, prawa i porządku i w ten sposób tłumom odbierze chęć i zapędy do gwałtownych wystąpień. Gdyby zaś rzeczy innym poszły torem, to władze jak najostrzej wystąpią, bo rozumieją to, że najstraszniejszą rzeczą jest teroryzm tłumów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 listopada.

(Z). Sprawa sprzedaży arcyksiążęcych hut i kopalń na Szląsku dominowała dziś nad tendencyą targu pieniężnego. Zarysowały się przytem wyraźnie dwa prądy: akcye tych banków, które biorą wybitny udział w sfinansowaniu tego interesu, były przez spekulacyę ogromnie faworyzowane i podniosły się w kursie, a więc akcye „Bodencredit", tudzież Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, — natomiast spadły dotkliwie akcye owych instytucyi, które należały do konsorcyum pruskiego, ubiegającego się pierwotnie o kupno arcyksiążęcych zakładów, z którem układy zerwano. — Do akcyi tej drugiej kategoryi należą akcye praskiego towarzystwa żelaznego, tudzież dolnoaustryackiego towarzystwa eskontowego. W sferach giełdowych przeważa zdanie, że teraz powstaną w łonie austryackiego kartelu żelaznego dwie potężne grupy, które walczyć będą ze sobą o hegemonię nad całym przemysłem żelaznym. Na czele jednej grupy stać będzie wszechpotężne do tej pory praskie towarzystwo, rządzone absolutnie przez p. Kestranka, na czele drugiej zaś nowe towarzystwo, posiadające arcyksiążęce huty i kopalnie, tudzież zakłady witkowickie. Powszechnie sądzą, że ostatecznie zwycięży ta ostatnia grupa i ona dyktować będzie warunki praskiemu towarzystwu i może nawet rozbije kartel żelazny, mający trwać jeszcze do roku 1912.

Z Berlina donoszą, że tamtejsze towarzystwo handlowe, które jak wiadomo stało na czele konsorcyum pertraktującego o zakupno arcyksiążęcych zakładów, ogłasza komunikat tej treści, iż samo cofnęło się od interesu, dowiedziawszy się, że zarząd dóbr arcyksiążęcych zawiązał rokowania z innemi instytucyami. Z komunikatu tego dowiadujemy się, że cena kupna była już ustanowiona na 43 miliony koron, za kopalnie i fabryki, a 12 milionów za zapasy.

Na giełdach zagranicznych nastało już znaczne uspokojenie i toruje sobie drogę nadzieja, że stosunki w Rosyi przecież ułożą się wnet pokojowo. Z Medyolanu donoszą, że na giełdach włoskich był nowy kolosalny spadek kursu papierów, skutkiem czego wielu spekulantów jest zrujnowanych.

Wedle dzisiejszej depeszy z Amsterdamu podniósł bank holenderski swą stopę procentową z $2\frac{1}{2}$ na 3%.

Lwowski targ na bydło z d. 8go listopada. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 129 sztuk; b) jałownika 109 sztuk; c) cieląt 38 sztuk; d) nierogacizny sztuk 15. Razem 291 sztuk. Woły z paszy płacono 68—82 K., buhaje od 66—78 koron, krowy od 68 po 74 K., jałownika 64—78 K., cielęta od 86—100 K., nierogaciznę od 94—103 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Lubiana. W sejmie po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia w języku niemieckim zabrał głos poseł Sustersic i oświadczył, że dotąd Słoweńcy tylko z grzeczności pozwalali na zredagowanie protokołu na przemian po słoweńsku i po niemiecku. Ponieważ jednak większa własność oświadczyła się przeciw powszechnemu równemu głosowaniu a w Styryi i Karyntyi protokoły redaguje się tylko po niemiecku bez względu na Słoweńców, obecnie Słoweńcy w sejmie kraińskim muszą się oświadczyć przeciw protokołom niemieckim, wobec czego mówca postawił wniosek o nieprzyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia i odesłanie go do zredagowania po słoweńsku. Po dyskusyi, w której baron Schwegel przemawiał przeciw wnioskowi, wniosek ten przyjęto głosami Słoweńców przeciw niemieckim. Marszałek zarządził zredagowanie protokołu w języku słoweńskim.

Praga. Pogrzeb zabitego przez policyę, 16 letniego ucznia szklarskiego, Policara, dał powód do wielkiej demonstracyi. W pogrzebie wzięło udział przeszło 50.000 ludzi, między nimi wielu posłów. Nad grobem przemawiało kilku posłów i złożono na nim wiele wieńców. Porządek podczas całego pogrzebu był wzorowy.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że Watykan gotów się zgodzić na ustawę o rozdziale Kościoła od państwa, ponieważ Papieżowi pozostawiono zupełną i nieskrępowaną swobodę w mianowaniu biskupów.

Wiedeń. Zjednoczenie wszechniemieckich posłów wniosło do ministra oświaty protest przeciw ukaraniu niemieckich studentów, którzy spełnili tylko swój obowiązek strzeżenia niemieckiego charakteru wiedeńskiej wszechnicy; protest kończy się żądaniem natychmiastowego zniesienia uchwały senatu wiedeńskiego uniwersytetu.

Insbruk. Sejm w dalszym ciągu prowadził dyskusyę nad reformą wyborczą, przyczem namiestnik baron Schwarzenau wyraził sympatyę dla rozszerzenia prawa wyborczego. Oświadczył się jednak przeciw wyłączeniu wyborców innych kuryi z kuryi powszechnej i przeciw podziałowi tej kuryi na wiejską i miejską. W końcu namiestnik nazwał reformę wyborczą nietylko konieczną, ale też i nagłą i ostrzegał przed jej odwlekaniem.

Celowiec. Sejm uchwalił rezolucyę do rządu przeciw agitacyi za otwarciem granicy na rosyjskie bydło.

(Depesze popołudniowe).

Tokio. Tajfun wczoraj na wielkim obszarze wyrządził spustoszenia. Na Oszimie i sąsiednich wyspach zniszczonych jest 2000 domów. Jeden parowiec się rozbił. O ofiarach w ludziach dotychczas nie doniesiono.

Berno morawskie. Wczoraj wieczorem odbył się znowu pochód socyalistów na rzecz powszechnego głosowania. Spokoju nie zakłócono.

Wiedeń. Jedna z korespondencyi lokalnych donosi, że ruch na dworcu zachodnim był do południa zupełnie normalny. W ciągu dnia bierny opór jeszcze mniej się objawił. Gdyby objawił się w silniejszy sposób, poczynione będą starania, aby pociągi towarowe, mające bezpośrednie połączenie z kolejami zagranicznemi, na czas odeszły.

Prócz tego bez przerwy będzie stał w pogotowiu drugi pociąg. Personal, który dotąd między ekspedycyą dwóch pociągów miał czas wolny, będzie odtąd pracował bez przerwy.

Petersburg. Pierwszy numer pisma tutejszego, poświęconego interesom robotniczym pod tyt. *Nowaja Żyźń*, jakoteż *Nowoje Wremia* donoszą, że wczoraj nastąpiła dymisya Trepowa. Będzie on zamianowany komendantem pałacowym. Jako naczelnego komendanta gwardyi i petersburskiego okręgu wojskowego wymienia *Nowoje Wremia* W. ks Mikołaja Mikołajewicza.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi: Dziś przekazano telegraficznie 20.000 fnt. szterl. (500.000 koron) z Londynu do Petersburga dla ofiar rozruchów antiżydowskich. Do tej sumy przyczyniła się firma Rotszyld 10.000 ft. szt., a bankier Jakób Schiff przesłał telegraficznie z Nowego Jorku również 10.000 ft. szt.

Petersburg. Pogłoska o zamordowaniu Wittego jest bezpodstawna.

Petersburg. W. ks. Włodzimierz, którego dymisyę car przyjął, otrzymał pismo odręczne od cara ze słowami uznania. Były minister Chiłkow otrzymał order Aleksandra Newskiego w brylantach.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 9 listopada. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. K. Drohojowski z Tułkowic. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. Z. Romańska z Hrusiatycz. B. Rosenstok z Czernawki. L. Horodyski z Tłusteńkiego. T. Horodyski z Komarowa. J. Mochliński z Wołynia. M. Spitz, S. Gunst, J. Hartenstein, A. Laendler, A. Hollo i M. Rotschild z Budapesztu. P. Selker z Wiednia. M. Podlewski z Czernicy. L. Podlewski z Bajkowiec. M. Parkinson z Ropienki. M. Żychoń z Bojaniec. A. Lisowiecki z Nieglowic. A. Zaleski z Kamieńca Podolskiego. A. Bukwic z Berlina. M. Podlewski z Czernicy. N. Łuce i H. Drzewiecki z Warszawy. H. Potworowski z Ratczy. S. Moysa z Rudnik. W. Wężyk-Rudski z Podola. J. Gnoiński z Cieszanowa. K. Horodyski z Żabiniec. A. Goldhamer z Sanoka. Dr. J. Kiesler z Drohobycza. J. Janicki z Berezowicy.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 9 listopada. W. Grocholecy z Wołynia. S. hr. Jabłonowski z Rekliniec. A. Morawski z Przemyślan. Z. Czarnomski z Rozwadowa. O. Winiarska z Przemyślan. J. Aslan z Koziny. M. Stojowska z Artasowa. B. Lipiński z Bolechowa. E. Dudziński z Klicka. H. Weselly i R. Klement z Wiednia. J. Rosenfeld z Gorycyi. S. Łążyński z Załucza. W. Cieszewski z Nadwórnej. R. Augustynowicz z Woszczaniec. J. Bożemski z Rzepniowa J. Kurowicz z Kałusza. M. ks. Czartoryska z Poznania. A. Jellinek z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 listopada A. hr. Miączyński z Satyowa. H. br. Christiani z Dembicy. K. Bartmańscy ze Spasa. R. Ujejski z Pawłowa W. Łukasiewicz z Suszczyna L. Teodorowicz z Nowosielicy. Radzca K. Mühlner z Borszczowa. Dr. M. Stanecki z Kałusza. Pp. Bilińscy z Żółkwi; B. Osuchowski z Wiśniowczyka. Dyr. B. Heller z Borysławia. X. Wlazowski z Krakowa. Dr. Swistun z Tarnopola. P. Bakało z Monasterzec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 9 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 18·30—18·40 (spokojnie). — Spirytus 35·00—35·40. (Tendencya słaba). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 9 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 00·00.

Paryż 9 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·85 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·85.

Frankfurt 9 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·80. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 189·60 — Laura 000·00.

Budapeszt 9 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·32—17·34; żyto na kwiecień 1906 r., 14·48—14·50; owies na kwiecień 1906 r. 14·04—14·06; kukurudza na maj 1906 r. 14·14—14·16. — Rzepak na sierpień 25·00—25·20. — Oferty na pszenicę: słabe. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 50). Wiedeń 9 listopada.

Marki 117·66, renta majowa 100·15, węgierska renta koronowa 95·70, akcye: austr. zakł. kredyt. 671·25, węg. zakł. kred. 779·00, anglobanku 817.00, union banku 571.50, bankvereinu 565.00, länderbanku 440·50, kolei państw. 664·50, lombardy 116·75, akcye kolei Elbethal 446·50, fabryki broni 579·00, tytoniowe 000·00, alpiny 528·00, Rima Muranyi 530·00, prag. Tow. żel. 2590·00, losy tureckie 145·50, ruble 254·25 Usposobienie: spokojne.

Lwów 9 listopada. (Z giełdy handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaski po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260—

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc., los w 51 lat 101.20 do 101.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·30 do 100.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100.00 4 proc. los w 56 lat 98·8? do 99·50.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.1?, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25. 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Październik.

„Nadeszła pora, w której wiele osób powraca do domów z wód i letnich wycieczek, to też przyjmujemy teraz wiele wizyt, najliczniej odwiedzają nas oficerowie, bez żon lub z żonami (gdy je mają). Zdaje mi się, że mama wszystkich zachwyca, bo wielu oficerów powróciło — samych coprawda. Panie czekają zapewne, aby mama oddała im wizytę.

„Jednym z najczęstszych naszych gości jest jenerał Jabbey... prefektura okazuje nam także wiele uprzejmości, lecz prefekci Republiki, jak wiesz, nie należą do *high-life'u*.

„Wczoraj siedziałam w salonie przy oknie, kopiując jakiś krajobraz, gdy przed domem naszym zatrzymała się kareta pani Foray i natychmiast prawie odjechała. Domyśliłam się, że w powozie nie było nikogo, i że baronowa poprzestała na przysłaniu swojej karty. Nieżbyt to uprzejmie z jej strony, wszak prawda?

„Na szczęście, mama ubierała się jeszcze i nie kazała przyjmować, tak że nie wie, jaką jej wyświadczono niegrzeczność.

„Nic a nic z tego wszystkiego nie rozumiem. Stefan także zaniedbuje nas zupełnie; nie widujemy go prawie; posądzam panią de Foray, że go od nas odciąga, bo gdy się z nim spotkamy przypadkowo, zawsze taki sam, serdeczny — serdeczniejszy nawet, niż dawniej... trochę tylko smutny...

„Czy wiesz, kogo zastałam wczoraj po powrocie z naszej wycieczki artystycznej w polu — ostatniej zapewne, bo coraz chłodniej i palce nam kostnieją przy rysowaniu?...

„W salonie, przy kominku stał p. Piotr Mage...

„Byłam tak zdziwiona i tak rada, że go widzę, że ja, która dawniej nie mogłam go znosić, wyciągnęłam do niego obie ręce z okrzykiem radosnym.

„Spotykało go to z mojej strony po raz pierwszy w życiu i zdawał się być wzruszony tem przyjęciem.

„Mama była także rada i ucałowała mnie serdecznie... Bo też nasi znajomi paryscy nie dają nam dowodów pamięci i bardzo to ładnie z jego strony, że o nas nie zapomniał, tak jak inni...

„Sądziłam, że mama zaprosi go na obiad, lecz nie uczyniła tego i słusznie, jak się potem okazało.

„Wyobraź sobie, dziadunio, wchodząc do salonu, poczuł zapach tytoniu—mama i p. Piotr Mage wypalili byli parę papierosów — i to go widocznie podrażniło. Wetchnął parę razy dym, potem zwrócił się do mamy:

„— Nie potrzebuję się pytać, kto tu był.

„Powiedziawszy to, wyszedł zachmurzony.

„Mama nie odpowiedziała: wie zapewne, że dziadzio nie lubi p. Mage."

Listopad.

„Ostatni twój list bardzo wesół, kochany braciszku, i nie dziw, koniec twojej służby już bliski; za kilkanaście dni będziesz już swobodny, zrzucisz mundur, a wtedy ujrzymy cię tutaj.

„O to będzie za uciecha dla nas!

„Ach! gdyby przeszłość mogła powrócić wraz z tobą! Gdybyśmy mogli otrząsnąć się z teraźniejszości, jak ze snu przykrego, powiedzieć sobie, że życie jednak słodkie i miłe!

„Niekiedy zdaje mi się, że zgryzoty nasze dobiegły już kresu, że rodzice pogodzą się niebawem... Wszak nie jest to niemożliwem. Podobno rozwód nie jest plamą niezatartą, można błąd ten naprawić, gdy przyjdzie upamiętanie. Czytałam to w jakimś artykule dziennikarskim, który mi wpadł w rękę. Odtąd marzę wciąż o odzyskaniu utraconego szczęścia, przedstawiam sobie rychłe pojednanie naszych rodziców, widzę już, jak wszystko czworo jesteśmy znowu połączeni węzłem nierozerwalnym, i na duszy robi się lekko... Wtedy mam istotnie nie więcej, jak lat siedemnaście, bo doprawdy mam lat siedemnaście — i to już od dni dziesięciu. Poczciwy jesteś, żeś o tem nie zapomniał i że mi przysłałeś twoją fotografię w takich ładnych ramkach. Zdobi moje biurko i uśmiecha się do mnie w chwili, gdy to piszę.

„Otóż mówiłam ci, że są chwile, w których czuję się zupełnie młodą, dzieckiem prawie, a inne znowu, w których jestem stara bardzo, taka stara, że aż strach, wtedy wszystko wydaje mi się zużytem, zwiędłem, zaczynając od moich bucików.

„Bo wyobraź sobie: jesteśmy biedni, bardzo biedni, a mama w dodatku ma jeszcze długi — nietylko rachunki u krawca i szwaczki, które się płaci, kiedy chce, lecz co gorzej, drobne, bardzo przykre należności.

„Nie może prosić o pieniądze dziadunia, bo wie, że sam ich niema, skoro się zabrał znowu do pracy w tym wieku. Dałam jej wszystko, co miałam.

„Ojciec dobrze zaopatrzył mój woreczek, gdym bawiła u niego w przejeździe, to też mama mogła zapłacić z tych pieniędzy kilku wierzycieli bardziej uporczywych. Teraz nie mam już nic, nic zgoła a wiele jeszcze dostawców nie zapłaconych, tak, że chodzę w zniszczonych trzewikach, nie śmiejąc mówić o tem mamie, którejby to sprawiło wielką przykrość. Są to drobne, lecz bolesne utrapienia życia.

„Dowidzenia niebawem, kochany Pawełku. Jakże cię serdecznie uściskam. Panie kapralu, baczność!"

Eleonora do Pawła Murat.

Listopad.

„Cała awantura, kochany Pawełku. Posłuchaj, com zrobiła wczoraj: nie uprzedziwszy wcale mamy i nie powiedziawszy nic nikomu, zamiast pójść na lekcyę rysunku, pojechałam do Paryża z panną Bertą, której zdaje mi się, taka wycieczka przypadała bardzo do smaku.

„Czas był okropny, drobniutki deszcz wsiąkał w ubranie, chłód przenikał do kości, coraz mniej byłam pewna rezultatów mojego szalonego kroku, chociaż pobudki moje były jak najlepsze.

„Jechałam do papy, aby go prosić o pieniądze. Gdym wstępowała na próg naszego domu, przejął mnie dreszcz obawy, a zdaje się, że i panna Berta straciła dobry humor i pewność siebie.

„Byłyśmy przemoknięte, zabłocone, bo od kolei szłyśmy pół drogi pieszo, do połowy dojechawszy omnibusem... Panna Berta nie mogła zrozumieć mojego skąpstwa, lecz ja miałam swoje wyrachowanie.

„Papa był w sali jadalnej, przy śniadaniu, siedział plecami do drzwi odwrócony, tak, że nie zobaczył mnie odrazu. Stałam długą chwilę na progu, a serce biło mi tak mocno, że na jedno bodaj słowo zdobyć się nie mogłam.

„Duża sala jadalna, do której światło przenikało zaledwie przez zapuszczone firanki, wyglądała ponuro, pomimo ognia, płonącego na kominku.

„Wreszcie zbliżyłam się i rzekłam cichutko:

„— Dzień dobry, papo kochany!

„Odwrócił się i wyciągnął do mnie obie ręce.

„—Ty, ty, moja mała! Czyż to ty, doprawdy? — zawołał uradowany.

„Objęłam go za szyję i obsypywałam pocałunkami.

„Zapytał mnie, dlaczego przybywam tak późno, dlaczego nie przyjechałam na śniadanie i kazał Emilowi postawić dla mnie nakrycie.

„—Dziękuję ci, ojczulku, jadłam już śniadanie — odparłam — lecz chętnie skosztuję deseru... Och! jakie ładne owoce!... Nie mamy tak ładnych w...

„Zmiarkowałam zbyt późno, że słowa moje mogły być wzięte za skargę i urwałam niezgrabnie, w pół zdania. Wtedy papa rzekł szorstko:

„— Ma się takie owoce, jakie się zasadzi.

„Lecz widocznie pożałował swojej szorstkości, bo mnie pogłaskał i dodał:

„— I cóż cię tu sprowadza, córeczko? Zatęskniłaś wreszcie do twojego starego ojca?

„Czułam, że się rumienię, a serce ścisnęło mi się boleśnie... Nie mogłam mu powiedzieć: „Przyjeżdżam, bo mi potrzeba pieniędzy", a jednak było to prawdą... lecz prawdą również, że niema dnia — ani jednego w — którym nie chciałabym go widzieć z całego serca. Powiedziałam mu, że jest zbyt dobry, aby go dzieci mogły nie kochać.

„Wstrząsnął na to głową i rzekł:

„—Nie zawsze wystarcza być dobrym, aby miłość pozyskać... Są ludzie, którzy dręczą nas tem okrutniej, im lepszymi dla nich jesteśmy... Lecz, dzięki Bogu, ty do ich rzędu nie należysz... Staraj się zachować serce czyste i szczere, niech go nigdy nie skazi fałsz ani niewdzięczność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odezwa.

Upoważniamy WP. St. Sokołowskiego właściciela Ajencyi dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9 do zbierania wkładek dla Towarzystwa prywatnego Gimnazyum realnego w Zakopanem.

Wkładka wynosi 24 koron rocznie, albo 100 koron jednorazowo lub po 2 korony miesięcznie.

Nim powstanie samoistny Zakład naukowy, polecamy obecnie dla uczniów pensyonaty: „Leliwa" i „Jerzewo".

Imieniem Inicyatorów Towarzystwa

Prof. Świderski.

Zakopane 31 sierpnia 1905.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.